

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyi „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

UWAGA. Ponieważ, z wyjątkiem kilku pism, większość organów prasy warszawskiej, zależnych bezpośrednio lub pośrednio od żydów, odmawia nam zarówno dołączania prospektów, jak i pomieszczania anonsów płatnych o naszym wydawnictwie, nie pozostaje nam przeto, jak odwoływać się do wszystkich życzliwych nam czytelników i wogóle do ludzi podzielających przekonania nasze, o rozpowszechnianie wiadomości o „Roli” i o jednanie jej, w kołach swoich znajomych, nowych prenumeratorów. W ten bowiem tylko sposób, to jest przez poparcie ludzi uczciwych a bezstronnych, może nam być nagrodzoną niesprawiedliwość, jakiej ze strony pism warszawskich nie doznaje żaden sprzedawca jakichkolwiek towarów. W tym też celu prospekty i numera okazowe, na każde żądanie, wysyłamy bezpłatnie.

Dla otwarcia oczu.

Gdy patrzysz z budeńskiej góry, Blocksbergiem zwanej, na leżący u podnóża olbrzymi szmat kraju, kolejowemi torami, winnicami, polami uprawnemi, mnóstwem wsi zamożnych usiany; gdy patrzysz na dwa miasta z każdym dniem większe, — Budę i Peszt, — które dzięki błękitnej wstędze Dunaju, wspaniałej, a przyrodzonej drodze komunikacyjnej, rosną w bogactwa i znaczenie, — mimowoli u pierśi wyrzywa ci się okrzyk:

— Jak te Węgry muszą być szczęśliwe!

Ale, gdy dni kilka posiedzisz w stolicy; gdy przyjrzyś się stosunkom ekonomicznym, sklepom, bankom, przedsiębiorstwom handlowym, dziennikarstwu, biuram, ministerjom, znowu powracasz do pierwotnego okrzyku; wypowiadasz go jednak już zupełnie inaczej:

— Jakby te Węgry mogły być szczęśliwemi, gdyby nie żydzi!

Węgier, dziecię rasy turecko-tatarskiej czyli turafskiej, posiadał i jeszcze dzisiaj posiada wszelkie właściwości, złe i dobre, prawdziwego azyaty, a więc: sporo gnuśności czy lenistwa, brak zastanowienia i porywcość, pewną wzdargę dla porządku i systematyczności, co wszystko razem tworzy grunt wyborny, na którym mogą się plenić, rozwijać i utrzymywać instynkta pasożytnicze plemienia żydowskiego. To też napływ żydów na Węgry od lat stu przybiera rozmiary zastraszające.

Kilka cyfr objaśni o tem jak najwymowniej.

W 1785 roku było w całych Węgrzech jedynie 75,089 żydów. W 1805 roku spis ludności wykazał już 127,816 głów, w 1840 r. 241,632 głów. Potem ów wzrost ludności żydowskiej jeszcze szybszemi poszedł krokami: w 1848 r. było 292,000 żydów; w 1857 już 413,118; w 1870 r. 552,133 głów; obecnie zaś, po latach dwudziestu trzech, owa ilość się podwoiła i przeszła milion.

Cały handel, dziennikarstwo, przedsiębiorstwa komunikacyjne, pośrednictwo, wyszynk spirytualij zagarnęli żydzi. A jak wszędzie tak i na Węgrzech, celem ułatwienia sobie i zapewnienia zysków, pracują żydzi niesłychanie gorliwie nad zdemoralizowaniem ogółu chrześcijańskiego, w czem głównymi pracownikami są: żydowski szynkarz, żydowski lichwiarz, żydowski paser, żydowski dziennikarz i żydowski politykoman.

Jestto faktem niezaprzeczonem, pewnikiem raczej, iż kamień węgielny moralności i obyczajności w społeczeństwie chrześcijańskim tworzy rodzina. Z tego też powodu Kościół kładł zawsze taki nacisk, aby Sakrament Małżeństwa i całe prawodawstwo małżeńskie w Jego pozostawało rękach. Z tego też powodu Kościół zabraniał i zabrania do

tej chwili małżeństw między chrześcijanami a niechrześcijanami, czy ci ostatni będą żydami, muzułmanami lub poganami, gdyż w podobnie mieszanej rodzinie nie mogłoby być nawet mowy o prawdziwej moralności, jak również o moralnym i religijnem wychowaniu potomstwa.

Okoliczność ową przecież wybornie zrozumieli żydzi. Szybko wywnioskowali oni, że tak długo nie zdołają ostatecznie zdemoralizować społeczeństw chrześcijańskich, dopóki nie podkopią fundamentów rodziny.

Nad tem wielce niezaszczytnem dziełem pracuje plemię żydowskie od lat stu, a pracuje dwoma odrębnymi sposobami, które atoli łączą się w jednym, wspólnym celu. Pierwszy z tych sposobów — to niby naukowe i ściśle badania nad powstaniem rodziny, badania, których wynik ostateczny, rzekomo wielce uzasadniony, w gruncie zaś rzeczy kłamliwy i przewrotny, ogniskuje się w zdaniu, że dzisiejsza rodzina jest zmurszałym zabytkiem wieków ciemnoty i zaco-fania, zabytkiem zasługującym na obalenie, przeznaczonym zresztą mocą rozwoju przyrodzonego na zaturatę!

Usilnie twierdzą, iż jestto bynajmniej nie przypadkowy zbieg okoliczności, że w obozie rzekomo naukowych przeciwników dzisiejszej rodziny widnieją sami żydzi; nie jest to również przypadek, że socjaliści obecnie całkowicie przez żydów owładnięci i nieświadomie popierający interesy żydowskie, są najzażartszymi wrogami rodziny chrześcijańskiej. Socjaliści-żydzi, którzy z socjalizmu zrobili sobie przedsiębiorstwo zyskowe, jak Marks w Londynie, Singer i Liebknecht w stolicy Niemiec, Adler w Wiedniu, lub żydzi działający chrześcijanin Bebel, bądź w pamfletach, bądź w przemówieniach publicznych plwają żarliwie na rodzinę chrześcijańską.

To sposób jeden; drugim zaś jest podszechnianie z pomocą rozmaitych nibyto racyj stanu władz państwowych, aby te prawodawstwo, oraz jurysdykcję małżeństwa ujęły w swoje ręce.

Przewidzieli oni jasno, że małżeństwo, zrzuczone z piedestału Sakramentu, a zmienione w zwyczajny akt państwowy, przypominający swemi formami akt kupna i sprzedaży lub zamiany, przestanie z biegiem czasu tworzyć niewzruszoną podwalinę pożycia rodzinnego. Gmach się wali i rozpada, gdy podwaliny z pod niego wyciągną; tak samo z rodziną, która musi upaść, gdy się stanie zwykłym owocem ludzkich namiętności i rachuby. A nadto, co najważniejsza, władza państwowa — w przeciwieństwie do Kościoła chrześcijańskiego — będzie zawsze obojętnie traktowała różnicę wyznania stron, zawierających małżeństwo. Ztąd ślub cywilny może otrzymać chrześcijanin i żydówka albo też żyd i chrześcijanka.

Jakież z takiego związku następstwa dalsze? Bardzo widoczne, a nader smutne. Dzieci wzrastają w pogańskiej obojętności dla wiary; ilość bezwyznaniowców mnoży się;

znikają hamulce ludzkich żądz; żyd widzi więc ziszczonym ideał swych planów: żyje teraz w społeczeństwie, gdzie wszystko jest do kupienia, wszystko do sprzedania, wszystko łatwo sprowadzić do jednego, wspólnego mianownika: ceny.

I jak poprzednio wcale nie wypadek zrzucił, że do przeciwników rodziny, w rzekomo naukowym znaczeniu, należą sami żydzi, tak samo i w wypadku niniejszym nie za przypadek należy uważać okoliczność, iż śluby cywilne, t. j. zagarnięcie małżeństwa pod jurysdykcję państwową, tylko w tych krajach przyszły do skutku, w których żydzi wywierali niestety i wywierają nacisk silny na machinę administracyjno-ustawodawczą.

Początek dała tutaj Francya za czasów tak zwanej „wielkiej rewolucyi“. Dziejopisarstwo dzisiejsze zdołało już stwierdzić, że na przebieg owych nieszczęsnych wypadków żydzi wpływali niepomniernie, ponieważ taka epoka zamętu, gwałtów, burzenia starych instytucyj, oraz radykalnego zamachu na dawne zasady dawała im sposobność pożądaną i do łowienia ryb w mętnej wodzie i do pokierowania nowych urzędów, nowych instytucyj, nowego prawodawstwa na własną korzyść. Pierwsza rzeczpospolita urzędownie wprowadziła śluby cywilne. Potem przez cały ciąg bieżącego stulecia stale powtarza się widowisko, że śluby cywilne w owych jedynie krajach zostają prawem obowiązującym, w których bierze górę liberalizm mieszczański, wysługujący się żydom i właściwie przez żydów wytworzony. A więc zyskuje śluby cywilne Belgia, gdy tam stronnictwo liberalne przyszło do steru i zastosowało w całej rozciągłości obowiązujący już kodeks Napoleona; otrzymują je Włochy zjednoczone, wydane na łup żydowskim wolnomularzom; po części wprowadza je w 1868 r. stronnictwo liberalne i do prawodawstwa austriackiego (zwracam uwagę, że od 1867 roku Austria i Węgry tworzą dwa państwa odrębne, połączone jedynie unią osobistą, oraz umową polityczno-handlową, odnawianą co lat dziesięć); wprowadzają je żydowscy lub zżydziali liberałowie również i do zjednoczonej Rzeszy niemieckiej.

Wszędzie na owoce nie trzeba było długo czekać. Upadek obyczajności publicznej, wzrost przestępstw oraz zbrodni, ogólny odpych nurtu moralnego, niby ogon komety, szedł w ślady ślubów cywilnych.

Nie więc dziwnego, że żydzi zawsze konsekwentnie zmierzający do zdemoralizowania i rozbitcia ludów chrześcijańskich, osądzili, iż nadeszła już pora stosowna, by i na Węgrzech zastosować śluby cywilne, jako dalszy, a skuteczny motor demoralizacji.

Wszystko przemawiało za tem, iż plan ich powieść się musi. Dziennikarstwo węgierskie, niemal całe, należy do żydów, a więc łatwo spreparować sztuczny produkt, zwany oświadczeniem się opinii publicznej za ślubami cywilnymi. Czternastoletnie rządy zżydziałego kalwina Kolomana Tiszy jako prezesa ministrów, dały żywiołowi żydowskiemu przewagę w parlamencie i w rządzie centralnym. Resztę wzięli na siebie bankierzy żydowscy. Nadto niespodziewano

się ze strony ludności chrześcijańskiej poważnego oporu. Przez ćwierć wieku ta ludność z taką obojętnością znosiła wyzysk żydowski; tak biernie patrzyła, jak żydzi zagarniają najważniejsze stanowiska ekonomiczne, a potem i społeczne, że w kołach żydowskich już z góry dyskutowano zyski, jakie wypłyną z owej, nibyto wysoce cywilizacyjnej i nowożytnej reformy.

Wniesiono zatem do parlamentu węgierskiego szereg projektów, które — po zamienieniu ich w prawo — od razu zachwiałyby fundamentami chrześcijaństwa na Węgrzech. Żydom już nie wystarczyły śluby cywilne; zażądali oni upaństwowienia metryki chrztu, a zarazem *możności przechodzenia chrześcijan na mozaizm!*

Jak widzimy, żydzi wcale się już nie krępowali i nie zwracali uwagi na uczucia religijne ludności chrześcijańskiej. W tej przecież bezczelności leżał zarodek ich klęski. Owa zuchwałość przybłądów, przed laty przygarniętych z litości, teraz zaś sięgających po władzę zwierzchniczą, otworzyła ostatecznie oczy ludności chrześcijańskiej. Zrozumiano, że wstydem, hańbą, a nawet i grzechem dalsza obojętność wobec niebezpieczeństw, grożących wierze chrześcijańskiej. Wszystkie tedy wyznania chrześcijańskie na Węgrzech zorganizowały opór legalny przeciwko owym projektom religijnym, wniesionym do parlamentu. A ponieważ katolicy na Węgrzech stanowią część ludności najliczniejszą, przeto też i wiece protestujące, urządzone przez katolików, wywarły wrażenie imponujące.

Wprost piorunującym okazał się skutek wiecu katolickiego, urządzonego w Budapeszcie, pod przewodnictwem kardynała-prymasa Vaszarego. Ze stronnictwa ministeryalnego, które się zobowiązało głosować za reformami przeciw-chrześcijańskimi, od razu wystąpiło kilkudziesięciu posłów, a pomiędzy nimi także Juliusz hr. Szapary, b. prezes gabinetu, powiernik cesarza Franciszka Józefa. Izba magnatów oświadczyła też, iż skorzysta z przysługującego jej przywileju i nie zatwierdzi owych projektów w razie, gdyby uchwaliła je Izba niższa. Taki krok Izby magnatów porzeczbie projekty żydowskie.

Lecz nie w ostatecznym ich pogrzebaniu leży punkt ciężkości całej sprawy. Tym punktem ciężkości bowiem jest fakt, iż nietylko ogół chrześcijański na Węgrzech, ale chrześcijanie całej Europy uświadomili sobie teraz, na jakich punktach należy stawiać żydom opór najzaciętszy; do czego i jakimi środkami żydzi zdążają; a wreszcie jakie czynniki mogą i powinny się składać na legalną samoobronę chrześcijan wobec żydów. Temi czynnikami są: przywiązanie do wiary chrześcijańskiej, krzewienie cnót chrześcijańskich, obstawanie nakoniec niewzruszone przy rodzinie chrześcijańskiej.

Takiego znaku się trzymając, ostatecznie chrześcijanie odeprą zamachy żydowskie i wyjdą jeszcze mocniejsi niż byli poprzednio, z długoletniego starcia. To, co się dzieje dzisiaj na Węgrzech, dzieje się jakby dla otwarcia chorobliwie zmrużonych oczu — ludów chrześcijańskich. *Nemo.*

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

Szliśmy dalej w milczeniu. Trudne miałem zadanie z tym mężczyzną w stanie dzieciństwa. Myślałem, jakby się wziąć do niego ze środkami ostrożności, jakich zapewne używa treser dzikich a dorosłych zwierząt. Edward, zachęcony moim milczeniem, które brał zapewne za potakiwanie, po długiej pauzie zaczął:

— Oni wszyscy zazdroszczą nam, że mamy więcej ziemi i pieniędzy, że mieszkamy w pałacu, że mamy powozy i służbę, że... książę mówi... że nie ma gorszej, jak ta nasza szlachta... że to są demagogi... że...

Urwał i roześmiał się, obejmując mnie spojrzeniem, wreszcie zapytał?

— Ale może ja głupstwa mówię?... jeszcze się pan ze mnie naśmiej...

Milczałem, nie wiedząc jeszcze istotnie jak się wziąć do tej dziwnej inteligencji. Wreszcie zdecydowałem się na dosyć obszerny wywód o szlachcie i o warstwach społec-

nych, z którego jednak hrabia zrozumieć nie mógł, że i on był tylko szlachcicem.

Tak nam zeszedł czas w drodze, aż znaleźliśmy się na podwórzu starego, skromnego, modrzewiowego dworku, pochylonego wiekiem i nawet zapadłego już nieco w ziemię, co jednakże, w moich oczach, dodawało mu uroku. Zdawało mi się, że z jego wnętrza, przez te małe i krzywe okienka, wiało ciepło serdeczne.

Nagle Edward pochwycił mnie za poję od palta.

— Co robisz? — zawołałem — co się stało?

— Boję się... — odrzekł.

— Czego?

— Bo ten kapitan musi mnie nienawidzieć...

— Zwaryowałeś chyba! Chodź! — odparłem z pewnem zniecierpliwieniem i weszliśmy do sionki. Tu niebawem usłyszeliśmy lekkie kroki zbliżające się ku nam z wnętrza domu.

Stałem na chwilę oszołomiony, bo we drzwiach zjawiła się postać zadziwiająca pięknoscią, jedna z tych rzadkich, które mężczyzn, nawet mniej wrażliwych na czary płci pięknej, uderzają i przykuwają.

Była to wysmukła brunetka o bladej twarzy, a niebieskich oczach, których turkusowa barwa świeciła nieuchwytnym blaskiem. Piękność tej kobiety uderzała całą swą

NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Ostatecznie synowie ludzcy zwyciężyli, poganizm pokrył całą prawie ziemię, a w państwie rzymskim otrzymał swe dotykane i najdoskonalsze dotąd urzeczywistnienie. W chwili jednak najwyższego jego tryumfu powstał chrystyanizm i walka rozpoczęła się na nowo. Poganizm w Europie upadł, ale tak się wżarł w krew ludów, pozostałych po rzymskim olbrzymie, że nigdyby to ciało do pełni zdrowia powrócić nie mogło i wegetowałoby gnijąc, jak wschód niedołączny. Przyszli barbarzyńcy i rozdeptali trupa kopytami swych rumaków — roznieśli rozkładające się ciało i zostało z niego tyle tylko, ile było potrzeba, by w najezdców wszczepić chrześcijańską naukę. I oto rozpoczęło się nowe życie. Barbarzyńcy bili się ciągle i przewalali po Europie, ale powoli uspokajali się i cywilizowali. Cywilizacja ta rozwijała się pod wpływem zasad chrześcijańskich, a na gruncie ich rodzimym. Przyszło wreszcie do tego, uspokojono się o tyle, że sięgnięto myślą wstecz po za siebie i zaczęły wstawać z martwych zabytki i dzieje dawnych ludów i panów świata. Można sobie wyobrazić zapal, zachwyt i niepowstrzymaną niechęć ciekawość tych ludów młodych, żądnych wiedzy, naiwnych, gdy przed ich zdumionym wzrokiem zaczęły się rozwijać dokumenta dawno minionych czasów w całym blasku ich piękności, w całej doskonałości ich form skończonych, w całej ścisłości nieubłaganej logiki! Ruch rozpoczął się od prawa. Wśród rzezi w Amalfi 1137 r. znaleziono Pandekta Justyniana. Zaczęto je badać, a ład, porządek i logiczność praw starego Rzymu, tak oczarowały współczesnych, taki obudził się zapal do nauk prawnych, że zakonnicy opuszczali dla nich klasztory, duchowni beneficja, zaniedbując zupełnie Teologię i nauki duchowne. Papież Aleksander III pod karą ekskomunikacji zabronił musiał (1180 r.) zakonnikom oddawania się tym naukom bez pozwolenia, a gdy to nie zupełnie skutkowało, Honorjusz III ponowił kazdy i rozciągnął go do wszystkich duchownych posiadających beneficja. (1225 r.)

Następnie wzięto się do literatury naprzód łacińskiej, potem greckiej i znowu ten sam czar i zachwyt. Wykwintny język, niby płynąca pełnym korytem rzeka, wykończona formy, niesłychanie zaimponowały literaturze wobec młodzieńczych, często dziecinnych jeszcze form rodzinnego języka. Powstał humanizm; mówiono i pisano tylko po łacinie i po grecku; kto nie umiał gładko w jednym przynajmniej z tych języków pisać, nie mógł należeć do inteligencji. Klasyczne utwory i formy zapanowały nad światem chrześcijańskim! Pomogły im sztuki piękne, które wszystkiemi porami wciągały w siebie odkrywane coraz nowe zabytki starożytnego piękna, a z nimi i starożytnego ducha.

siłą, bo nic jej nie umniejszało, ani gasiło. Miała postawę królewską, bystrość i inteligencję w spojrzeniu, urok wreszcie niezwykły w całym obliczu i ruchach.

Ochłonawszy, zarekomendowałem się, jako przyjaciela jej kuzyna. Panna Celina powitała mnie z nietajoną radością, a szybka gra jej fizjonomii objaśniła mi, iż odgadła, że osobistość moja pozostaje w związku z niedawnym telegramem Leona.

Weszliśmy do następnego pokoju i tu dopiero powiewne spojrzenie panny Celiny przypominało mi, że nie byłem sam. Obejrzałem się. Hrabia stał jak wryty, z oczami utkwionemi w kobietę, drżący, osłupiały, nieprzytomny.

— Hrabia Korjatyński! — zarekomendowałem, a nazwisko to wywołało nadzwyczajne wrażenie na młodej kobiecie. Oddając ukłon pełen wdzięku, lecz wymuszenie chłodny, zmieszana się i zbladła.

Zaczęła się rozmowa. Pamiętam ją dokładnie, tak bo była nuzącą i urywaną. Panna Celina, po tak radosnem powitaniu mnie, nie mogła odzyskać równowagi i mimo całego obycia światowego, jakim się odznaczała, zdawała się być do najwyższego stopnia pomięszana. Myślą pracowała nad czemś, co żadnego związku z rozmową nie miało.

Przestraszony byłem skutkami mej wizyty, a przestrasch mój wzrastał z sekundy na sekundę i doszedł do tego

Nastąpiła epoka renesansu to jest Odrodzenia. Tak więc w świecie chrześcijańskim do XVI-go wieku zamarył świat pogański zmartwychwstawał powoli przez prawo (okres legistów) literaturę (humanizm) i sztuki piękne (renesans). Niestety, nie skończyło się na przyswojeniu dawnych form i zdobyciu ducha ludzkiego, po to, by korzystając z wydoskonzonych narzędzi, dalej prowadzić dzieło budowy społecznej w duchu chrześcijańskim. „Nie podlega wątpliwości — mówi już wspomniany historyk — że każdy wielki kierunek, który działa na umysłowość ludzką, działa na całego człowieka, na jego rozum, uczucie, wolę, fantazję, na wszystko, co z człowiekiem w związku, od najwyższych jego aspiracji, aż do codziennych jego funkcji, od stosunku do najwyższych zagadnień jego natury, aż do stroju i sposobu życia“. To też wszystkie te kierunki z umysłu przeszły do woli i uczuć i objawiły się w życiu. Odrodzone prawo wskrzesiło znowu ów potwór, o którym powiada Kurth, 1) że siedział u wrót poganizmu i był przyczyną wszystkich jego nieszczęść i nieprawości — ubóstwione państwo. Filip Piękny ze swymi „rycerzami prawa“, pierwszy bodaj zaczął tę teorię w czyn wprowadzać z samowiedzą. Humanisci i mistrze Odrodzenia, także nie poprzestali na podziwianiu pięknych form języka i sztuki, ale przejęli i myśli pod niemi ukryte, myśli i zasady pogańskie.

Wspomniałem, że celem poganizmu ziemia, używanie dóbr i przyjemności, jakich ona dostarczyć może i wypływająca zjad moralność łatwa, czyli, ściślej mówiąc, brak moralności, — używanie bez skrupułu. Zasady takie czerpane z dzieł pogańskich, trafiały do przekonania, bo uczucie i wola były już usposobione po pogańsku — dążyły do używania. Reakcja chrześcijańska XIII wieku osłabła, szerzyła się rozwiązłość, chęć do zbytku i rozkoszy, pycha, zarozumiałość i powierzchowność. Łatwa więc moralność pogańska podobała się bardziej i dla tego poganizm przy pomocy humanizmu i renesansu szerzył się gwałtownie „jako iskra między trzcina“. (2)

Takim sposobem, obok prądu chrześcijańskiego utworzył się inny radykalnie mu przeciwny, prąd pogański. Z początku już występował on nieśmiało, przybywał mu jednak z czasem coraz więcej pewności siebie, samopoznania, organizacji. Protestantyzm zerwał już otwarcie z Kościołem, rewolucja 93 r. zaleje całą Europę krwią „w imię równości i braterstwa“, a zamiast Boga postawi na ołtarzu nierządnicę, jako bóstwo rozumu, aż w naszym stuleciu dojdzie do doskonałe zorganizowanej i świadomej siebie nienawiści Boga, którą tak dosadnie scharakteryzował cytowany wyżej historyk: „raczej od algi, byle nie od Ciebie, raczej do nirwany, byle nie do Ciebie“.

Dalsze jednak dzieje w tej chwili nas nie obchodzą, więc wracam do epoki renesansowej. Ogół czytających (bo o specjalistach historykach nie mówię) ma o niej bardzo je-

1) Godfr. Kurth. „Początki cywilizacji chrześcijańskiej“. Warszawa 1888 2 t.

2) Mądr. III. 7.

stopnia, w którym już człowiek tracił, jak to mówią, kontenans. Popeliłem, czułem to, jakieś szalone głupstwo. Jeszcze jedna chwila, a byłaby zapanowała grobowa cisza, gdy w tem drzwi się otworzyły i wszedł do pokoju starszek o lasce, siwy, jak gołąbek. Przystanął we drzwiach i z błogim uśmiechem na ustach rozglądał się. Panna Narkiewicz poczerwieniała w tej chwili jak wiśnia, aż po białka oczu, tym rumieńcem, który oblewa nas tylko w nader niemiłych sytuacjach.

Wstała i rzekła głosem drżącym:

— Pozwoli dziadek... pan Grodzki przyjaciel Leona... tu się zawałała, spuściła oczy, zająknęła i wycedziła z przymusem — hrabia Korjatyński.

Starzec zdrzął, zbladł, uśmiech mu znikł z twarzy, lecz zapanował nad sobą i podawszy mi rękę, wyciągnął ją z pewnem wahaniem do niewidzącego nic zgoła, a więc naturalnego i uśmiechniętego Edwarda.

Nie ulegało wątpliwości że popeliłem jakąś szaloną niedorzeczność i pilno mi ją było jeźli nie naprawić, to poznać. Nie tracąc tedy czasu, zwróciłem się do pomięszanej kobiety, jakby drżącej ze strachu i zagadnąłem:

— Mam dla pani zlecenie od Leona... Możebyśmy przeszli do drugiego pokoju.

Oblicze kobiety rozjaśniło się nieco, wstała z pośpie-

dnostronne, a zatem niedokładne pojęcie. Wyobrażamy sobie Odrodzenie prawie wyłącznie w blasku piękna i poezji. Bounarotti, Sanzio, Leon X, tłumy artystów i poetów, kopuła Św. Piotra, świetne dwory Medycusów i Franciszka I-go, wszystko to i wiele innych jeszcze pięknych rzeczy zdaje się jednoznacznie z Odrodzeniem, i bije od tego taka łuna piękna, przywykliśmy od młodości tak bezwarunkowo schylać głowę przed dźwiękiem tych głośniejszych imion, że zostają w cieniu inne objawy owych czasów, że na to wszystko, co o moralności i obyczajach owoczesnych opowiada taki np. Benvenuto Cellini, mniej się zwraca uwagi—ot tyle prawie, co na figle swoich *enfants terribles*.

Tymczasem pod świetną zasłoną, działy się rzeczy arcy smutne, a ludzie obeznani z historią nie wahają się nazywać epoki Odrodzenia, potężnym zwrotem ku poganizmowi i wstępem do wszystkich okropności i błędów pseudo-reformacji. Jednym z najbardziej może znaczących symptomatów tej epoki, było nietylko już rozkochanie się w poganizmie, ale uznanie swej niższości wobec niego. Tylko to, co pogańskie, było mądre, szczytne, piękne, szlachetne. I działy się dziwne, niepojęte dla nas rzeczy. Chrześcianie, czczący na ołtarzach nie tysiące już, ale miliony mężczyzn i niewiast, którzy poginęli w najstraszliwszych mękach dla ochrony swej czystości, liczący wśród siebie setki tysięcy czystych dziewic pleci obojczy, miliony uczciwych małżonków, zapominali o nich, a nie mogli znaleźć dość pochwał dla Scypiona, jedyne może poganina, który uszanował narzeczoną pokonanego nieprzyjacielskiego wodza. Mężtwo własne, posunięte do najwyższego bohaterstwa, uważano za nic wobec rzymskiego—i najwyższą pochwałą było, gdy kogo nazwano rzymianinem, choć Godfryd de Bouillon, Ryszard Lwie Serce, Bayard, Duguesclin, Zawisza Czarny, Zriny i tylu innych nie potrzebowali wcale uczyć się mężstwa od Temistoklesa lub Scypiona. Kato, tak z wielu względów niskiej moralności, był wzorem cnoty, Marek Aureliusz, sprawca jednej z najokrutniejszych rzezi chrześcijan, prawie za świętego był uważany — i tak we wszystkim.

Takie usposobienia i przekonania musiały wywołać liczne i ważne objawy i przewroty:— „skoro tylko renesans wszedł w modę, całe dotychczasowe pojmowanie historii, zupełnie zostało przemienionem, powiada Wolfgang Menzel. Dotąd wcielenie Chrystusa uważanem było za szczyt i zwrotny punkt w dziejach wszechświata... Wszystkie te prawdy, (o upadku w pogaństwie moralności i religii) które nawet w samej starożytności uznawano, byty w ucywilizowanej Europie nieznanymi albo zgoła zaprzeczanymi. Przedtem nikt nie wątpił, że ludzkość za czasów poganizmu i przed przyjściem Chrystusa w coraz ciemniejszej pograżała się nocy i że dopiero jutrzienka chrześcijaństwa przyniosła mu światło i pociechę — teraz wyrodziło się wprost przeciwne mniemanie, że wszelkie światło ludzkości pochodzi tylko od klasycznej kultury Greków i Rzymian, że ludzkość za czasów pogańskich była właśnie na prawdziwej drodze do coraz

wyższego wykształcenia umysłu, wydoskonalenia państwa i praktycznego używania dóbr ziemskich. Wtem, niestety, — przyszedł chrześcijaizm, który świat ciemnościami otoczył, zamiast głębszej i pięknej wiedzy starożytnych, wprowadził nedoręczne i okrutne zabobony i ludzkość starała się pozbawić przyrodzonego jej prawa do przyjemności przez niemądre zakazy, posty, celibat, ascezę i t. p.

W tych ciemnościach poganizmu musiała Europa 15 przetrwać wieków, nim w końcu późnym potomkom Greków i Rzymian udało się wspomnienie zapomnianej jasności znowu rozbudzić. Zaczęto z największą stronniczością chwalić wszystko, co klasyczne. Ducha Helenów i cnotę Rzymian nieskończenie wyżej ceniono niż wszystko chrześcijańskie, dla tego choćby, że je uważano za owoc wolności gdy chrześcijaństwu ustawicznie wyrzucano, że kępnie swobodę ducha i ludzi w niewolników zamienia. O okrucieństwach niewoli, o uświęconej rozpuszczeniu afrodyzyjskiego kultu, o greckiej miłości i t. p. zamilczano, albo mimochodem tylko wspomniano; gdy wyższe i wykształcone klasy Grecji przedstawiano w świetle idealnem, a nawet lud widziano tylko jako mieszkańców idyllicznej Arkadyi, szczęśliwej doliny Tempe, albo miłych pasterzy Theokryta. (1)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Materiał interesujący. — *Audiat et altera pars*. — List ofiarodawcy na rzecz „Kahału Szadkowskiego”. — Judofilstwo szczerze i obłudne. — Cudze pomysły oryginalne i moje poszukiwania. — Co mówi Talmud, a co jabym zrobił. — Miłosierdzie chrześcijańskie prawdziwe i fałszywa filantropia. — Osobliwy sposób „gojenia rany w organizmie”, przy pomocy wysysania tegoż organizmu. — Najnowszy program w „kwestyi żydowskiej”. — Drobnie wątpliwości. — „Złwanie się” z judaizmem. — Głośno — i pociechu. — Rzecz gustu czy też powonienia. — Zgnilizna nie każdemu pachnie i nie wszyscy cheiliby w niej utonąć. — Nie skompromitowany, ale zaszczycony.

Interesujący materiał zawiera list, jaki wręczono mi przed chwilą, a który z zasady: *audiat et altera pars* pomieścić nam wypada. Że zaś autor korespondencji zastrzeżę się, w przypisku, przed wszelką „amputacją”, — przytaczam więc list tenże — zarówno w jego treści jak w formie bez żadnej zgola zmiany.

„Do Szanownej Redakcyi Gazety „Rola”. W Nr-ze „5 „Roli” z r. b., w „Kronice bieżącej” pod tytułem: „Co to jest?” Szanowna Redakcyja przedrukowała z 21-go „N-ru „Kuryera Warsz.” podziękowanie Kahału Szadkowskiego, uczynione dziewięciu właścicielom ziemskim „okolicy Szadku, za łaskawe udzielone ofiary w drzewie, celem odbudowania spalonej synagogi.

„Sz. Redakcyja umieszczając owe podziękowanie ro-
bi wiele zapytań z zakończeniem w swoim przekonaniu

1) Miłymi nazwał ich cytowany autor zapewne przez hiperbolę, bo kto czytał sielanki Theokryta, wie, że jego pasterze spokojnie spełniają najszkaradniejsze występki, których bez obrzydzenia wspomnieć nie można.

chem i wybiegła do sąsiedniej komnaty, a skoro tylko drzwi się za nią zamknęły, stanęła naprzeciw mnie i zapytała głosem tragicznym:

— Panie! co to znaczy?

— Co, pani?

— Bytność tutaj, w tym domu tego...

— Czyja?

— Hrabiego... — szepnęła kobieta.

— Szedłem tutaj — odparłem — spotkał mnie na drodze i prosił, bym go wziął z sobą.

— On?

— On sam!

— Cóż to znaczy? — jęknęła prawie opuszczając się na fotel.

— Pani! — zawołałem — wytłumacz mi, na litość, twoje pomieszanie. Czuję, że popełniłem straszny błąd, widzę to z twarzy pani i z twarzy jej dziadka, ale...

— Więc pan nic nie wiesz?

— Nic!

— Ale jak on śmiał tu przybyć?

— On?

— On jak śmiał? — powtórzyła kobieta z gniewem w głosie.

— On... on — wybelkotałem — on tak, jak ja nic nie wie.

— Czy być może?

— Tak jest, niezawodnie.

— To niepodobna — zawołała panna Celina zrywając się — ale chodźmy... Dziadek z nim zostać sam nie może... Dziadek rozchoruje się...

— Pani — szepnąłem błagalnie — wytłumacz mi, co popełniłem.

Panna Celina już dłoń miała na klamce od drzwi, prowadzących do salonu. Zanim ją jednak przycisnęła, szepnęła jeszcze.

— Trzeba dziadka uprzedzić o wypadku... on Bóg wie co myśli... Chodźmy! Opowiem panu później... Korjatyńscy nas zniszczyli moralnie i materialnie, Korjatyńscy nas ciągle jeszcze niszczą...

Uchyliła drzwi i weszliśmy do salonie, gdzie widok, jaki się przedstawił, uspokoił nas nieco.

Młody hrabia oglądał album fotograficzne, a stary ex-wojskowy siedział naprzeciw niego i wlepił weń oczy pełne zdziwienia i grozy.

— Dziadku! — zawołała Celina dotykając jego ramienia — mam ci coś powiedzieć.

Stary się podniósł drżąc silniej jeszcze na całym ciele, niż poprzednio i oboje zniknęli we drzwiach, podczas gdy ja zostałem sam z Edwardem. Ten nic a nic nie wiedział, niczego się nie domyślał i ani przypuszczał dramatu, który w tych kilku minutach się rozegrał. (D. c. n.)

„fatalnego skompromitowania“ i obrażenia publicznego „owych dziewięciu właścicieli ziemskich tem uprzejmem „podziękowaniem.

„Dla większego zadziwienia Sz. Redakcyi i więk-
szej kompromitacyi mego nazwiska, dodać muszę, że kie-
dy po pogorzeli osady Szadek, posłałem wedle swej mo-
żności ofiarę w gotowiznie i efektach, zrobiłem to z wy-
rażnem zastrzeżeniem, rozdzielenia między najwięcej
„potrzebującemi bez względu na wyznaniowość. Wi-
docznie z Sz. Redakcyą wyznawcą jestem innej wiary—
moja, nakazuje mi stosownie do środków nieść pomoc
tam, gdzie pomocy potrzebują — goić rany nie wizyka-
toryą, ostrą maścią, lub marzyć o niemożliwej amputacyi(?),
„ale dolożyć wszelkich starań by ranę w danym organi-
zmie istniejącą, uczynić najmniej szkodliwą.

„Każda, choćby najgorsza, ale dobrze zrozumiana
„religia, na umoralnienie wyznawców wpływa — strzedz
„i tępić sądzę tylko bezwyznaniowość należy — chociaż
„więc daleko przyjemniej by nam było przykładać rękę
„do budowy świątyń Pańskich *dla starozakonnych* (?) po-
„nieważ niestety, oni tam chodzić nie chcą — tam zdaje mi
„się szukać ich z nauką należy gdzie chodzą, a mo-
„że nadejdzie czas, że rabini w tych bóżnicach odpo-
„wiedzą kiedyś swemu zadaniu (!?).

„W kwestyi dla organizmu naszego niestety, tak
„ważnej — wiele, bardzo wiele, możnaby powiedzieć — za-
„pytuję, czy Sz. Redakcyja w takowej, nie odgrywa cza-
„sem roli wizykatoryi?

„Nadmieniając, że o ogłoszenie podziękowania przez
„Kahał Szadkowski, rzekam się wszelkiej dalszej pole-
„miki, mam jednocześnie honor prosić Sz. Redakcyę, by
„przestać raczyła kruszyć kopią o kompromitacyą i ob-
„razę publiczną mego nazwiska, którego jakoś do tej po-
„try, nawet z pomocą Sz. Redakcyi bronić nie potrze-
„bowałem.

Z poważaniem

„Kandydat Prawa, Doktor Nauk Politycznych i Ad-
ministr.

Czarnowski

właściciel dóbr Prusinowice.“

Zgodnie tedy z życzeniem sz. autora powyższego listu,
nietylko na odpowiedzi jego nie dopuściłem się „amputacyi“
najmniejszej, ale owszem dodać mi coś do niej wypadnie.
Owóz najpierw — miło mi jest powitać w sz. autorze odpowie-
dzi przeciwnika szczerego, który mówi otwarcie: jestem przy-
jacielem żydostwa i chcę mu czynić dobrze, przez budowa-
nie bóżnic, w którychby rabini mogli działać, nauczać i „od-
powiedzieć kiedyś swemu zadaniu“. Wolę już stokroć cho-
ciażby... naiwne nieco judofilstwo takie, aniżeli to inne, mian-
owicie warszawskie, które, piorunując na żydów pocichut-
ku, prywatnie, kadzi im dla interesu osobistego, schlebia i
płaszcz się przed nimi publicznie. Co prawda, nie slyszalem
ja dotąd, iżby który z autorów piszących w „kwestyi żydow-
skiej“ i znających (jak np. Staszcie) prawo oraz nauki politycz-
ne i administracyjne wcale... nie najgorzej, nawet przy naj-
większej skłonności do tak zwanej „asymilacyi“, proponował
środki jakie podaje nam i zaleca sz. autor odpowiedzi. No,
ale to jeszcze nie daje mi prawa do nieszanowania cudzych
pomysłów, zwłaszcza oryginalnych, podobnie jak z drugiej
strony nie przeszkadza mi znowu w pomysłach tych szukać
jednej chociażby tylko rzeczy — rzeczy jednakże najważniej-
szej, którą każdy „kandydat“, każdy „doktor“, czy każdy
śmiertelnik zwyczajny bez stopnia naukowego, szanować
przedewszystkiem powinien, mianowicie: logiki.

To właśnie poszukiwanie chcę uczynić.

Myli się autor odpowiedzi, przypuszczając że ofiar-
ność jego dla pogorzalców „zadziwia“ nas lub gorszy;
przeciwnie, pochwalam ją i nie uważam wcale za „kompromi-
tującą“. Ja sam zresztą, mimo że sz. autor listu uważa
mnie za bezwzględniego zwolennika „wizykatoryj“, gdybym
spotkał żyda umierającego z głodu i pozbawionego dachu,
nie odmówiłbym mu wsparcia wedle możności, gdyż prosty
obowiązek chrześcianina zalecałby mi tak nie ina-
czej postąpić. I chociaż Talmud mówi: „gdy goj wpadnie do
studni, wyciągnij drabinę aby się ztamtąd nie wy dostał“, —
ja, znowu jako chrześcianin, postąpiłbym przeciwnie: gdy-
bym zobaczył żyda w studni, podałbym mu drabinę, niechaj-
by sobie wylazł i żył dalej, boć życie każde szanowanem być
winno. Ale gdyby żydek ten obok drabiny zażądał jeszcze
dopłaty w gotowiznie, wołając: potrzeba mi pieniędzy, po-
trzebne mi jest „cyces“, zastanowiłbym się najpierw, azali
przy pomocy ofiary mojej nie wyzyska on i nie zdemoralizuje
najbliższych mych współbraci chrześcian, a następnie pomy-
ślałbym jeszcze, czy pomiędzy temiż współbraćmi niema nie-
równie potrzebniejszych i godniejszych pomocy. Bo właśnie
rzecz cała jest w tem, aby miłosierdzie prawdziwie chrze-

ściańskie odróżnić od tej filantropii fałszywej, która
zamiast dobrze, czyni źle — nieraz bardzo źle — i zamiast
pożytku, przynosi ogółowi szkodę. Dobrze sz. nasz przeci-
wnik uczynił, nakarmiwszy żydowinów głodnych i nagle
pozbawionych dachu, — „bez względu na ich wyznaniow-
wość“, ale zupełnie niepotrzebnie się chełpi ze sprawienia
im „cyces“, czyli raczej... bóżnicy. Przeczyć nie będę, że i
w Szadku jest dużo wśród żydostwa nędzy, jak musi być,
mniej więcej, wszędzie, gdzie jest dużo próżniactwa. Ale nie
mogę również wątpić że, jak w samym Szadku, tak w jego
okolicy, jest część jakaś żydów zamożniejszych, bogatych
może nawet, tak zwanych miasteczkowych bankierów, któ-
rzy przecież, bez zrujnowania się tak, aby ich p. Czarnowski
musiał znowu odżywiać, mogliby sobie synagogę ufundować
sami i — dodajmy w nawiasie — ufundować za pieniądze już
zdobyte od ludności chrześciańskiej, przy pomocy dokony-
wanych na niej operacyj. Tymczasem sz. nasz przeciwnik
i sąsiedzi jego powiadają nie: zachowajcie sobie fundusz na
operacye dalsze, my zaś z własnego drzewa wzniesiemy
wam bóżnicę, albowiem my mamy cele wyższe: chcemy „goić
ranę w organizmie“, chociaż co prawda trudno jest zrozu-
mieć gojenie, polegające na wysysaniu sił onego organi-
zmu i... na dostarczaniu środków do tegoż wysysania!

Temi samemi też widocznie celami wyższemi kierują
się i ci panowie właściciele ziemscy, którzy żydów usuwa-
nych, na mocy nowego, pożądanego prawa, z gruntów wło-
ściańskich, przyjmują na swe grunta folwarczne i dają im
schronisko. Jacyż zacni to, szlachetni filantropi! I niechby
im ktoś sformował z tego zarzut, dopomagania żydom do
wyzysku i demoralizacyi ludności wiejskiej chrześciańskiej,
a odpowiedzą z pewnością tak, jak odpowiada pan Czarno-
wski: — my nie chcemy drażnić tej rany jaką jest kwestya
żydowska, ale chcemy ją „goić“.

No... i dla tego „zagojenia“ nie potrzeba nic więcej,
oprócz cierpliwości. Panowie właściciele ziemscy pobudują
w osadach i wsiach nawet, dla swoich pupilów — synagogi,
a skoro „nadejdzie czas“ gdy w bóżnicach tych rabini i
szadkowscy i inni, odrzuciwszy precz wielowiekową naukę
i pracę poprzedników: Talmud (o którym tyle interesują-
cych rzeczy powiedział nam świeżo w nieznanem może panu
Czarnowskiemu dziele swem, profesor Akademii Duchownej,
ks. Pranajtis), poczną tychże pupilków uszlachetniać, podno-
sić, umoralniać, — rana zostanie „zagojoną“ — i wszystko bę-
dzie dobrze.

Nie wiem jak tam komu z czytelników szanownych
nowy ten program rozwiązania sprawy żydowskiej przypa-
dnie do gustu, logiki i do przekonania; ja jednakże w sku-
teczność jego uwierzyć, choćbym chciał, nie mogę, prze-
dewszystkiem dlatego, że już w tej chwili nasuwa mi się
pewna drobna wątpliwość. Oto, czy przypadkiem nie zdarzy
się tak, że zanim idea p. Czarnowskiego zostanie urzeczy-
wistnioną, nieszczęśliwi „potrzebujący pomocy“ judajczyko-
wie nie staną się takimi panami sytuacji, że, dzierżąc w rękę
wszystko mienie i bogactwo krajowe, o ofiary na synagogi
wcale już dbać nie będą, a jeżeli potomkom swych ofiaroda-
wców udziela z lasów swoich drzewa, to jedynie dlatego
aby im w ich własnych piecach napalili?

Nie zawadziłoby może nad pytaniem tem zastanowić
się bliżej i ofiarności na rzecz kahałów w mniejszym czynić
hałasem. Wszakże między właścicielami ziemskimi są i tacy
jeszcze, którzy zamiast „przykładać rękę“ do budowy bóż-
nic, wolą czynić to samo względem świątyń naszych, a jednak
obraziliby się z pewnością, gdyby dozory kościelne chciały
ogłaszać światu o ich ofiarności, i to jeszcze w rubryce re-
klam płaconych. „Niechaj nie wie lewica co daje prawica“. Trzymanie się tej sentencji przepięknej byłoby nietylko bar-
dziej zgodne z zasadami czynienia dobrze, ale byłoby przy-
tem mniej demoralizujące i obalamujące tych wszystkich,
którzy zamiast „szukać“ żydów z naukami w bóżnicach, wo-
leliby raczej nie szukać ich wcale i siebie samych uczyć
bodaj spóźnionej — przezorności, a przy pomocy uczciwej i le-
galnej samoobrony dbać więcej niż o synagogi żydowskie —
o istnienie własne.

Mania, czy rodzaj bzikasymilacyjnego zbyt dro-
go nas kosztował; niechajże więc ci, którzy chcieliby „zlewać
się“ z judaizmem, czynią to sami i czynią to przynajmniej po-
cichu, bez manifestacyj w Kurjerach semickich i bez wcią-
gania do „działa“ tego innych. Rzecz to gustu, czy powonie-
nia, ale zgnilizna nie każdemu pachnie i nie każdy chciałby
w niej — utonąć.

I tyle oto miałem do dodania do owego listu, jakim za-
szczycony — nie skompromitowany, przystępuję to wyraźnie —
podziękowaniem Kahału Szadkowskiego pan Czarnowski,
zgromić nas uznał za właściwe.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Drobiazgi polityczne. — Nie schować światła pod korcem! — Sławny pojedynek dwóch Włoszek o jednego Austriaka. — Znaczenie tego faktu. — Panna Martens. — Upadek rodu męzkiego. — Ciekawe towarzystwo ubezpieczeń. — Czyżby?... — Cyfry towarzystw ubezpieczeń amerykańskich. — Pensje aktorów w Ameryce. — Aktorzy cesarscy w Chinach. — Przygoda chińskiego amanta. — Co to jest kanga i komu się przydała. — Totalizator i — racya stanu. — Wieża Bismarka w Getyndze. — Zajęcie Timbaktu przez pułkownika Bonnier'a. — Nielada kłopot dla gabinetu francuzkiego.

Anarchistyczny debiut Vaillanta i krwawe jego fiasco, wojna hiszpańsko-marokańska, pojednanie się cesarza Wilhelma z Bismarkiem, figle młodego kedywa egipskiego, homerul i tym podobne drobiazgi polityczne tak zajęły uwagę powszechną, że nawet tak ciężarna w wielką przyszłość kwestya, jak emancypacya rodu niewieściego, zesłała nam z oczu na chwilę.

Na szczęście, nie schować światła pod korcem; choć byś je nie wiedzieć jak nakrywał, znajdzie ono sposobność wydobyć się na wierzch i zawołać wielkim głosem: Jestem! Tym razem okrzyk ten wydały dwie Włoszki, które się brzydko porąbały wzajemnie o — jednego Austriaka. Rzecz się miała tak: Pewnego pięknego dnia, jeden z lekarzy medycyńskich otrzymał wezwanie, aby czempredziej pospieszył do dwóch chorych dam. Zawieziony do mieszkania baronowej dell'Fuoco, słynnej piękności a zarazem — szansonistki, zastał gospodynię domu z fatalnie pociętą twarzą, a obok niej pokojówkę również ciężko ranną w ramię. Pokazało się, że dwie te niewiasty wyzwały się na pojedynek, z zazdrości o pewnego przemysłowca austriackiego, i tak szkaradnie się pokaleczyły. Pokazało się dalej, że owa mniemana pokojówka, jest córką rodziny arystokratycznej; że uciekła z domu dla miłości owego przemysłowca, w charakterze służącej zakradła się do domu swojej rywalki i w końcu stoczyła z nią walkę, ledwie że nie śmiertelną.

I czegoż ten krwawy dramat dowodzi? Oto tego, że płeć niegdyś słaba, nawet uczuciami rycerskimi górować zaczyna nad płcią niegdyś mocną, która... wstyd pomysłcie! Czy wiecie Państwo jak się spisał ów przedmiot zazdrości i powód rycerskiego boju dwóch bohaterki? Oto oświadczył badającemu go komisarzowi policyi, że on o żadnej z tych pań słyszcć nie chce, i czmychnął czempredziej do swojego Wiednia. *Horrendum!*

A drugi zaraz dowód przyswojenia sobie przez płeć nadobną cnót, które dawniej za właściwe jedynie płci brzydkiej uważano, mamy tuż, pod oczyma. Jest nim popisująca się właśnie w cyrku warszawskim celnością strzałów, premiowana niegdyś piękność wiedeńska, panna Martens. I ona także wyzwana została na pojedynek przez jedną z rywalek swoich na konkursie piękności. Za broń obrano pistolety. Pojedynek ostatecznie nie przyszedł do skutku, ale panna Martens ćwicząc się w strzelaniu, przekonała się o celności swego oka i pewności swojej ręki, które dziś świat cały a specjalnie Warszawa podziwia.

Smutno przyznać, ale tak jest rzeczywiście, iż w miarę jak ród niewieści coraz wyżej drapie się po szczeblach drabiny społecznej, mężczyźni zstępują coraz niżej, tracą nawet poczucie swego położenia i sami ułatwiają kobietom możliwość zupełnego obejścia się bez nich. W Londynie naprzykład założyli szczególnego rodzaju towarzystwo ubezpieczeń. Ubezpieczająca się w niem panna, otrzymuje odpowiednią wysokości płaconej składki sumę, jeżeli przekroczy lat 40, bez pójścia za mąż. Pytam się, która z panien, mając takie zapewnienie, zechce się wiązać pętami hymenu?...

Widzę lekki rumieniec na buziach niektórych z moich pięknych Czytelniczek... Miałyżbyście, moje sliczne Panie, nie zgadzać się na moje przypuszczenie?... No, ja wiem, że między Wami są serca anielskie, które nie pragną zupełnej naszej zagłady; ale to są wyjątki, a wiadomo że wyjątki... Ano, chyba że tym razem wyjątki stanowiłyby regułę...

A *propos* ubezpieczeń, gdyby mi to nie pachnęło reklamą, powtórzyłbym za jednym z pism naszych ciekawe cyfry odnoszące się do jednego z towarzystw ubezpieczeń amerykańskich, działającego i u nas. Ale ostatecznie, co mi do tego? Sumituję się, że ja za to nie wziąłem ani grosza i — *relata refero*. Towarzystwo ubezpieczeń Nowyorskich miało w grudniu r. z. posiadać 297 milionów rubli kapitału ubezpieczeniowego; czysty dochód jego w tym roku wynosił 25 mil. rs., a nowe ubezpieczenia w tymże roku doszły do 457 milionów. Jakże daleko naszym towarzystwom do cyfr podobnych, chociaż nie można powiedzieć, żeby ubezpieczenia i u nas nie wchodziły coraz bardziej w praktykę życiową!

Już to na cyfry my z Amerykanami walczyć nie mo-

żemy. Jak oni płacą naprzykład artystów! Ileż to pensyi powinni by byli pobierać tacy nasi Królikowscy, Żółtkowscy i inni, jeżeli taki Wilson w Nowym Yorku bierze 350,000, Hopper 325,000, Crane 250,000, Julia Marlowe 235,000, i t. d. Żyć nie umierać takim artystom.

W dużo gorszem położeniu znajdują się artyści chińscy. Najlepiej jeszcze płatni i utrzymywani są aktorzy teatru cesarskiego w Pekinie, ale za to nie wolno im występować na deskach żadnej innej sceny. Pierwszy amant trupy cesarskiej pojechał pewnego razu za urlopem na prowincję, i uległszy prośbom i zakłębom dyrektora prowincjonalnego, wystąpił w jego teatrze. Powodzenie miał szalone, publiczność zasypała go kwiatami, bo to i chińczycy umieją; dyrektorowi nabił kabzę aż miło, ale za powrotem do Pekinu odpokutował tę eskapadę dzwiganiem kangy przez trzy miesiące i utratą całorocznej pensyi. Kanga, to dwa grube i ciężkie bale dębowe, z otworami na szyję i ręce penitenta; instrument niezbyt miły w użyciu, ale podobno skuteczny. Utrzymują niektórzy, że użycie jego wśród narodu aktorskiego powinno się upowszechnić i po za obrębem Państwa Niebieskiego; zastrzegam się jednak, że to nie jest moje zdanie bynajmniej. Com zasłyszał, to i powtarzam, — zwyczajnie, z obowiązku kronikarskiego.

Nie powiem, żeby mnie dyskusa w sejmie pruskim, nad pruskim budżetem, bardzo zajmowała. Niech sobie tam panowie prusacy radzą zdrowi nad tem, jak związać koniec z końcem, — a co mnie tam do tego! Ale zaintrygował mnie jeden z posłów, który przy pozycyi zaopatrzenia stadnin rządowych, uderzył ni z tąd ni z owąd na totalizatora, jako na haniebne narzędzie demoralizacyi i domagał się zupełnego zniesienia tej, przebranej w kostyum wysycigowy szulerki. Ciekawy byłem, co też na tę niespodzianą napasć powie przedstawiciel rządu. No i powiedział, ale nie to czego się po nim spodziewałem. Oświadczył mianowicie, iż rząd nie może zadość uczynić życzeniu „szanownego“ mówcy, gdyż zniósłszy totalizatora, trzebaby skasować wyścigi, które bez niego istnieć nie mogą. A że wyścigi oddają wielkie usługi hodowli koni, więc i t. d., i t. d... Mnie bo się to nie może pomieścić w głowie, żeby nawet do dobrego celu wolno było dążyć złemi środkami; ale pan reprezentant *tak powiedział*, to i musi chyba być tak dobrze! Cóż tam moje widzimisię wobec zdania takiej powagi!...

Mamy już wieżę Eiffla, mieliśmy Młyn Djabelski na wystawie w Chicago, czemuż nie mielibyśmy mieć wieżę Bismarka? Wzniesie ją też miasto Getynga, na górze sterczącej po nad niem na 165 metrów. Będzie to budynek marmurowy z dwóch kondygnacyj złożony; niższa będzie sześciokątna, obszerniejsza; druga okrągła, węższa; wszystko razem będzie miało 30 metrów wysokości. W dolnem piętrze wieży mieścić się będzie sala, ozdobiona obrazami przedstawiającemi sceny z życia Bismarka; w górnem będą schody prowadzące na szczyt wieży — no i na tem koniec. Żebym miał dobrze rozumieć myśl tej wieży, nie powiem, ale na tępą głowę niema rady. Jest to sobie zresztą pomnik taki dobry jak wiele innych, a nawet o tyle od innych lepszy, że się duch niemiecki wcale na koncept jego wysilać nie potrzebował, oszczędzając rozmachu swego na inne rzeczy. Ciekawy tylko byłbym treści i scen obrazkowego żywota Bismarka. Czy też będzie tam między innymi naprzykład widmo Arnima, odjazd w tonie *furioso* upadłej wielkości z Berlina i powrót do niego bezsilnego już prawie, złamanego starca?... Bardzom ciekawy, i — ja, który nie widziałem ani wieży Eiffla, ani Młyna Djabelskiego w Chicago, gotów jestem jechać obejrzeć wieżę Bismarka w Getyndze...

Przedmiotem zajęcia ogólnego świata politycznego jest w tej chwili ubieżenie miasta środkowo-afrykańskiego Timbaktu, przez francuzkiego pułkownika Bonnier'a, a zarazem klęska i śmierć tegoż pułkownika, która w parę dni później nastąpiła. Timbaktu jest z dawien dawna ogniskiem handlu środkowo-afrykańskiego; przez nie przechodzą wszystkie drogi karawanowe, prowadzące z południa na północ. Drogi te pozostają od dwóch wieków w rękach dzikiego bitnego pokolenia Tuaregów, a ponieważ stanowią jedyną komunikację pomiędzy południowemi a północnemi posiadłościami Francyi, więc francuzi starali się zawsze pozostawać w jaknajlepszych z Tuaregami stosunkach. Tymczasem Bonnier, ni ztąd ni zowąd, gnany snąc żądzą odnalezienia się czemś niezwykłym, wbrew woli rządu francuzkiego, który mu stanowczo zabronił wszelkiej akcyi zaczepnej, dnia 10 Stycznia zajął Timbaktu — bez wystrzału. Gdy wiadomość o tem nadeszła do Paryża, rząd nakazał w tej chwili Bonnierowi stawić się osobiście, dla wytłumaczenia swego postępku. Zanim atoli rozkaz ten doszedł na

miejsce przeznaczenia, Bonnier już nie żył. Na drugi dzień po zajęciu Timbaktu, wyruszył z całym sztabem swoim na rekonensans, na którym w skutku zaniedbania wszelkich środków ostrożności, napadnięty z nienacka w nocy przez Tuaregów, poległ wraz z większą częścią swoich towarzyszy. Zaledwie jeden oficer ranny, z garstką rannych również żołnierzy, zdołał ujsć do Timbaktu. Francya, w skutek eskapady Bonniera, znalazła się w niezmiernie krytycznym położeniu; z jednej strony ważne interesa kolonialne nakazują jej ułagodzenie Tuaregów; z drugiej honor wojskowy, potrzeba utrzymania uroku potęgi francuzkiej w Afryce, zwłaszcza po klęsce Bonniera, nie pozwalają jej dzisiaj wycofać się z Timbaktu. Jestto jedna z najtrudniejszych łamigłówek politycznych, nad których rozwiązaniem głowić się musi dzisiejszy gabinet francuzki.

E. Jerzyna.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Słownik Apologetyczny Wiary Katolickiej, podług d-ra Jana Jaugey'a, opracowany i wydany staraniem ks. Wł. Szcześniaka, Mag. Teol., i grona współpracowników. Zeszyt I. Warszawa. Drukarnia Stanisława Niemiery, Plac Warecki Nr 4, 1894. 1 vol. in 8 o, str. XXV. 192.

Ileż to razy w towarzystwie nawet dobranem i jednolitem pod względem pojęć religijnych, trafi się ktoś, kto te pojęcia zaczepi a nawet powstanie przeciwko rozmaitym prawdom Wiary, przepiśsom moralnym albo i samej nawet Osobie Jezusa Chrystusa. Niejednemu z obecnych przykro bardzo i boleśnie słuchoać wywodów podobnego filozofa, ale nie potrafi ich odeprzeć. Chcąc więc zaradzić temu, grono młodych kapłanów, pracowitych i uzdolnionych, podjęło wydawnictwo pod tytułem „Słownik Apologetyczny Wiary Katolickiej“, a to pod przewodnictwem ks. Władysława Szcześniaka Magistra S. Teologii i wice-regensa tutejszego seminarium duchownego. Wydawnictwo całe obejmować ma 12 zeszytów, z których każdy kosztować będzie 1 rs., a z przesyłką 1 rs. 25 k.

Treść pierwszego zeszytu, który leży przed nami, oprócz odpowiedniej przedmowy, zawiera w sobie następujące artykuły: Abraham, Aggeusz, Agui, Agnostycyzm, Albigeni, Aleksander VI Amerykanie, Antropologia, Antropopitekus, Antylogie Nowego Testamentu, Antypody, Apokalipsa, Apostołowie, Arbuez Piotr, Arka przymierza, Aryman, Asocyaacyonizm, Ateizm, Atlantyda, Awesta, Babel, Baltazar, Bartłomiej (Noc Św. B'a), Bathybius, Bel, Bethel, Betyle, Biblia i Awesta, Biblia (Warianty B'i), Biblijne studia u katolików, Biskup, Bóg.

O wewnętrznej wartości tego wydawnictwa nie piszemy na razie, bośmy nie zdążyli całego zeszytu odczytać, a pilno nam było podzielić się z czytelnikami „Roli“ taką pocieszającą wiadomością; mamy jednak prawo przypuszczać, że to praca bardzo poważna i staranna, z uwagi na osobę samego wydawcy i współpracowników niniejszego wydawnictwa.

Ks. T. M.

Z Argentyny.

(Listy „specjalnego“ korespondenta.)

XXV.

Działalność „barona“ Hirscha w Galicyi.

Inny powiał prąd w Galicyi,
W emigracji słynnej względzie —
Odtąd bowiem już dla żydów
Trza „coś robić“ chyba będzie.
Dzisiaj na nich przyszła kolej,
Oni teraz są na planie,
Tak, że wkrótce w całej Austryi
Wcale żydów nie zostanie.
Do kolonij Hirsch ich wyśle,
Gdzie „mebluje“ ich już ładnie,
Tym sposobem w onym kraju
Cały przemysł, handel padnie.
Turcy zmartwią się okropnie,
Zrobią twarzy grymas krzywy,
Bo któż odtąd im dostarczać
Będzie piękny towar żywy?!
Nadgraniczne wsie upadną,
Jako grottem byk przebity —
Bo któż odtąd będzie działał
W branży „szwarcu“ okowity?!
A Galicya, ta kraina
Mleko-dajna, miodo-płynna
Stanie wielkim się ugiem,
Będzie drzemać wciąż bezczynna!

Hirsch to robi! On — potentat
Z filantropii wielkiej weny —
Swym współwiercom dla zachęty
Daje centy i guldeny.
On to robi, gdyż początek
Już zrobiony jest bez mała,
A już nawet w owej sprawie
„Podkomisya“ (!?) pewna działa.
A jak działa? Dobrze działa,
Funkcyonuje jak zegarek —
O „działaniu“ tem tak pisze
Właśnie do nas Szmul Grajcarek:

„Już się wszystko robi ładnie,
„Ten Hirsch to jest jakby ociec,
„I jak woda na kolonie
„Fala żydów będzie pociec.
„W całym Lwowie gwałt sze zrobiał,
„Wszystkie żydki wijeżdżają,
„Wipzedają meblów, betów,
„I ze Lwowa pędzą zgrają,
„Bo tu buła „podkomysye“,
„Co stoją se w hotelu,
„I przez tydzień zwerbowała
„Naszych żydków bardzo wielu.
„Codzień u niej buły tłumy,
„Wszystkie miały smutne miny,
„I mówiły, co chcą zaraz
„Jechacz już do Argentyny...
„Ten wirzekał co mu źle jest,
„Tamten mówił co jest w nędzy,
„To komysye im na drogę
„Zaraz dała moc pieniędzy.
„Wszystkie jadą: leek Gryncajg,
„Aron Szuwaks, Srul Wintowy —
„Wszystkie to są mądre ludzie,
„Dobre głowy, tęgie głowy!
„Ta komysya namawiała,
„Co jest szlicnie w Argentynie,
„Co tam rzeka to nie z wode
„Lecz z bawarskie pywo płynie;
„Co tam gieszów to jest darmo,
„A na drzewo, zara z wiosną,
„To, jak gruszki albo szliwki,
„Tak guldeny srybrne rosna;
„Co pszenice to jest tyle,
„Ile nawet nie potrzeba,
„Co tam żaden żyd nie kupi
„Aui mięso, ani chleba,
„Aui czosnek, ani szwice,
„Co tam wszystkie żydki będą,
„Jak hrabiowie, jak dzedźcyce!...
„To jak żydki to słuchali
„To dostali wielkiej tremy —
„I gadali zara wszystkie:
„— Ny, to mi tam pojedźmy!
„To komysye już kontentne,
„Co zrobiała geszeft gruby,
„Každy żydek podawała
„Sto guldenów, tak dla próby;
„A na miejscu, jak przijadą
„Wszystkie w zdrowie, w dobrej szyle,
„To dostaną grunt, inwentarz,
„Dom i jeszcze drugie tyle!
„Nasze żydki te guldeny
„Wzięły zara, wipzedaly
„Wszystkich rzeczów, meblów, betów,
„I nazajutrz pojechały...
„Pożegnanie buło czułe,
„Płacz i lament buł niemały,
„Całowali się z żydkami
„I sam rabin, i kahały,
„I publicznoszcz, chłopy, pany,
„I ubogi i pan duży,
„Kuždy życzył nasze żydki
„Najszcześliwszej tej podróży...
„Gwałt wielki buł po mieszczie,
„Słowo brzmiało weczą jedyne:
„— Auf wider!... Auf wider!...
„W Argentynie! W Argentynel...
„Aj, waj mijel... Co to buło!
„To tak trwało doba cała...
„Lecz jak żydki wijechały —
„I komysye wijechała...“

„Jak komysye wijechała
 „To sze stało dży wo potem :
 „*Bo na drugi dzień to wszistkie*
 „*Żydki były już... z powrotem!!*
 „Nie, nie wszistkiele! Trzy to całkiem
 „Już do Lwowie nie wracali —
 „Icek Gryncejg nie powrócił
 „I nie wróci wcale dalej.
 „A dlaczego on nie wrócił?
 „Bo on przez te reńskie ożył —
 „Un pojechał do Tarnowie
 „I tam sklepik se założył!
 „Aron Szuwaks tyż nie wrócił,
 „Chocz wijezdzał z płaczem, z krzykiem,
 „A dlaczego? Un w Sokalu
 „Został sobie szwarcownikiem!
 „Ma kapytał zakładowy,
 „To un sobie Lwowie rzucił,
 „Po co jemu tutaj wracać? —
 „Sruł Wintowy tyż nie wrócił.
 „A dlaczego un tak zrobił?...
 „Kto mu każe? Mi mu każem?
 „Un pojechał se do Bełżec
 „I tam został... harendarzem...
 „A te głupie z te komysye
 „Pojechały sobie dalej —
 „I miszły co kolonie
 „Całe żydków już wisłali!!...
 „Nasze żydki nie są głupie,
 „Gulden — to wżacz uny mogą —
 „Ale uny nie chcą wcale
 „Tą niepewną jechacz drogą.
 „Po co jechacz? Na co jechacz?
 „Tam cosz robicz przecie trzeba —
 „A w Galicye bez robote
 „Żydki mają kawał chleba.
 „Uny mają głupie chłopcy,
 „Bydne ślachte, — towar żywy,
 „Szwarc, gorzałke, okowyte... —
 „Tu jest dla nich los prawdżywy!
 „Uni ztąd już nie pojedą
 „Ani starzy, ani młodzi, —
 „A guldeny sobie wzięły,
 „Bo — jak dają — co to szkodzi?!
 Nie-judofil.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Traktat handlowy. Dzienniki tutejsze podały następujący telegram „Agencji Półn.“: „Ogłoszony traktat handlowy pomiędzy Rosyją a Niemcami, spisany został w języku francuzkim i składa się z 21 artykułów. Traktat ustanawia zasadę państw najbardziej uprzywilejowanych i do poddanych obu państw, w sprawach handlu i przemysłu, jakoteż do praw własności wobec sądów i administracyi stosuje te same ustawy, co do własnych poddanych, o ile nie istnieją specjalne ograniczenia, stosowane do wszystkich cudzoziemców. Wzajemne stosunki handlowe nie powinny być ograniczane żadnymi środkami utrudniającymi tak co do przywozu, jak i wywozu, lecz przepis ten nie odnosi się do produktów, stanowiących monopol rządowy, oraz do środków utrudniających, wywołanych względami sanitarnymi. Okręty niemieckie i russkie, oraz towary przez nie przewożone, winny być traktowane tak, jak okręty krajowe. Traktat zawarty został na lat dziesięć z tem zastrzeżeniem, że może być zmieniony po upływie dwunastu miesięcy od chwili zawiadomienia o zmianie. Traktat zacznie obowiązywać dnia 20-go Marca r. b.

„Bardzo liczne zgromadzenie kupców i przemysłowców zwołane przez starszych kupiectwa, celem wyrażenia zdania swojego o traktacie handlowym, zawartym pomiędzy Rosyją a Niemcami, uchwaliło jednomyślnie rezolucyę, w której przemawia za traktatem i prosi parlament niemiecki o jego przyjęcie.“

Z Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego. Na dzień 15 b. m. zwołaniem zostało t. zw. ogólne zebranie połączonych władz Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, w którego skład, jak wiadomo, wchodzi wszystkie członkowie obu władz naczelnych, to jest komitetu i dyrekcji głównej, oraz prezesi wszystkich dziesięciu dyrekcji szczegółowych. Zebranie to ma potrwać czas dłuższy, a przedmiotem obrad będzie rozpoznanie i zatwierdzenie instrukcyi do ustawy kodyfikowanej Towarzystwa z r. 1888. Obok tego, ze-

braniu temuż ogólnemu przedstawioną będzie sprawa usunięcia granicy mnożnika podatku gruntowego przy udzielaniu pożyczek, których podstawą wyłączną ma być nadal sama tylko taksa a oraz prawo stosunku stowarzyszonych do Towarzystwa — po dokonanej konwersyi listów zastawnych.

Jedna z matek skarży się w liście do nas pisany na dość osobliwy sposób urządzania zabaw dla swych uczennic, praktykowany na jednej z tutejszych pensyj prywatnych istniejącej w okolicy Nowego Światu. Na kilka tygodni naprzód, pani przełożona pensyi oświadcza uczennicom, iż w dniu 2 Lutego, jako przy końcu karnawału, urządza u siebie bal, przyczem obok tańców, młode amatorki odegrają parę komedyjek; urządzone też zostaną żywe obrazy, wreszcie będą śpiewy i popisy muzyczne. Prosi więc pani przełożona uczennice o przyjęcie w zabawie tej udziału, wywołując naturalnie zaproszeniem tem, wśród młodziutkiej rzeszy niewieściej, radość entuzjastyczną.

— Będzie bal! będziemy na balu! — powtarzają sobie pupilki, delektując się dźwiękiem tych wyrazów, a i rodzice, matki zwłaszcza, mówiąc sobie: wszak młodość ma także swoje prawa, — dzielają radość tej młodości, i jakkolwiek niejednej z matek nie bez trudności przyszło przygotowanie dla córki swej tualety balowej, „przemogła się“ jednakże i porobiła odpowiednie sprawunki, dość, dodajmy, kosztownie. Pani przełożona albowiem, w dobroci swej wielkiej, każdej z panienek, udzieliła wskazówek i rad jak ma być ubrana. Pewna więc liczba uczennic miała wyobrazić z ywe kwiaty i w tym celu miał być dobrany stosowny komplet, czyli właściwie cały bukiet żywego kwiecica. Każda z panienek innej miała kwiat przedstawiać, i lubo koszt kostiumu takiego kwiatowego uczynił 25 do 30 rubli, to jednakże „czegóż się dla miłości dzieci nie robi?“ Niechaj użyją przyjemności i niechaj się zabawią! Odybła się więc próba: żywe obrazy, śpiew, muzyka, deklamacya wypadły bardzo dobrze, aż nareszcie nadszedł ów dzień z biciem tyłu serduszek oczekiwany. O godzinie drugiej z południa rozpoczął się „spektakl“. Był teatr amatorski, były żywe obrazy, był śpiew, muzyka i t. d. — a trwało to wszystko do godziny dziewiętej poczem dopiero miały się rozpocząć tańce, czyli właściwa owa upragniona zabawa. Jakoż rozpoczęła się, ale któż wyrazi zdumienie a i boleść zarazem z a p r o s z o n y c h uczennic, gdy im równocześnie — dwudziestu takim „żywym kwiatkom“ — polecono udać się do jednego z dalszych, nieoświetlonych nawet pokoiów, zdjąć tam kostium kwiatowy, wziąć ubiór zwyczajny i — nie podawszy im nawet szklanki herbaty — iść sobie do domów! Do tańców tedy pozostali tylko goście, bliżsi znajomi pani przełożonej i uczennice uprzywilejowane, to jest pensyonarki będące stale u niej „na staucyi“, podczas gdy wszystkie zaproszone tak nazwane „przychodnie“, rade nie rade, raczej zrozpaczone, splakane i wreszcie wygłodzone (gdyż przed północą „na bal“ nie jeść z radości nie mogły, a następnie przez siedm godzin, dzięki gościnności p. przełożonej, nie miały nic w ustach) — wróciły do rodziców, zrozumiawszy teraz dopiero, że potrzebnymi były tylko jako dekoracya i że dlatego jedynie pani przełożona naraziła ojców i matki na poważne stosunkowo koszta, a dzieci ich na zawód i rozgoryczenie, aby swoim gościom sprawić przyjemność.

Jak nazwać — pyta nas jedna z matek w końcu swojej skargi — to postąpienie pani przełożonej? Ha... jużcić nie ulega kwestyi, że zacofaniec nazwałby je obrzydliwością egoizmu, w oczach jednakże postępowców, było ono zastosowane ściśle do zasad pozytywnych nowego ducha czasu. Miłość, serce dla dzieci — to głupstwo i przesąd; grunt rzeczy — to interes i przyjemność własna. Mamy widocznie i przełożone „z końca wieku“, a piękne to zaiste, dla przyszłych naszych żon i matek, są wzory!

Z Petersburga. Towarzystwo literackie w Petersburgu wyznaczyło komisję, celem zbadania obecnych stosunków prawa własności literackiej na gruncie prawa obowiązującego. Do składu komisyi wchodzi pp.: Koni, Spasowicz, Pluszczewski-Pluszczyk, Suworin, Grigorowicz i Awsiejenko.

Izba panów przeciwko żydom. Wielkie Księstwo Badeńskie w Niemczech — dziennikarstwo żydowskie zwało z upodobaniem „wzorowem państwem liberalnem“. Za asumpt wystarczał tutaj fakt, iż do konstytucyi owego kraiku wprowadzono wiele zasad prawnych, przejętych duchem źle zrozumianego liberalizmu, na czem najwięcej zarabiali naturalnie żydzi. To też lichwa i wszelki inny wyzysk żydowski przybrał w Badeńskiem rozmiary niemożliwe, a naturalnym tego skutkiem było zjawienie się antysemityzmu, jako legalnej samoobrony ludności chrześcijańskiej przeciwko żydom. Że zaś myśl o tej samoobronie wniknęła we wszystkie warstwy społeczeństwa, dowodem tego najlepszym — rezolucya badeńskiej Izby panów czyli t. zw. Izby pierwszej. Owo ciało prawodawcze, wybrane z pomiędzy najlepszych, uchwaliło imponującą większością rezolucyę wniesioną przez Ks. Prałata Dolla, a przyznającą antysemityzmowi zupełne uprawnienie zarówno ze względów etycznych, jak i ekonomicznych oraz piętnującą równocześnie rozkładowe postępkę żydów.

Z przemysłu. Z inicjatywy czynnego wielce na polu spraw

społeczno-ekonomicznych obywatela p. E. Steinhagena, ziemianie w okolicy Kłomnie (gub. Piotrkowska) krążąją się około założenia fabryki cukru, na tych samych zasadach, na jakich w swoim czasie powstała cukrownia w Opolu.

Sklepy chrześcijańskie. Sklep chrześcijański spożywczo-kolonialny w Stopnicy (gub. Kielecka) stanowiący własność udziałową okolicznych obywateli ziemskich, rozwija się coraz lepiej. Filia sklepu tego, ma być na sezon kąpielowy otwartą w Sałcu — ku niemałej rozumie się wygodzie i zadowoleniu licznych, odwiedzających miejscowości te, kuracjuszy.

Nowości wydawnicze. Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa wyszło dzieło p. t. „Sylwetki i szkice historyczne i literackie“ — Serya IX ta, przez D-ra Antoniego J.

„Rocznik dla organistów“ na rok 1894, wydawany przez Ks. Bronisława Maryańskiego — wyszedł świeżo z pod prasy. Wydawnictwo liczy już rok czwarty. Skład główny w kantorze drukarni Czerwińskiego — Warszawa Nowy-Swiat Nr. 36.

Wyszedł z druku 1-szy zeszyt dzieła wydawanego przez p. Leona Polańca p. t. „Spis szlachty polskiej“.

Wyszedł również pierwszy zeszyt wydawnictwa podjętego przez p. Teodora Paprockiego w Warszawie p. t. „Podręcznik Księgarski, Przewodnik praktyczny, dla wydawców, księgarzy, pomocników i praktykantów księgarskich, na podstawie swojskich i obcych źródeł opracowany“.

Podagor Plato v. Reussner, wydał świeżo w Warszawie podręczniki naukowe: „Najlepsza metoda języka niemieckiego“, wydanie XI-te kurs niższy, cena 60 kop. i „Najnowszy elementarz polski“, wydanie VI-te — cena 4 (cztery) kop. Ta ostatnia książeczka o której w swoim czasie wspominaliśmy obszerniej — z powodu praktycznego układu i nader przystępnej ceny, pozyskała sobie szeroką już wziętość.

Doktor Jan Sobierański wydał rzecz, ze wszech miar pożyteczną p. t.: „Dla matek — Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach u dzieci“.

Nakładem księgarni G. Centnerszvera w Warszawie wyszedł „Katalog księgarsko-literacki na rok 1894“. Katalog ten wychodzi już rok 4-ty.

Z prasy. „Przegląd Katolicki“ w numerze ostatnim, w swych „Notatkach z prasy periodycznej“, czyni między innymi następującą, godną przytoczenia uwagę:

„Utwory włoskiego pisarza Mantegazzy należą do rzędu owej tandety bezwstydu i niemoralności, która tak łatwo znajduje handlarzy — z tego też powodu Kościół zabronił czytania utworów tego autora. Tymczasem nasi przedsiębiorcy od literatury na gwałt wydają te brudne utwory — a dzienniki nasze nie znalazły dla nich dotąd ani słówka krytyki. Niedawno temu „Kurier Warszawski“ ogłosił całemu światu, że ktoś już rozpoczął tłumaczenie najnowszego utworu cytowanego autora włoskiego, ale ani słówka nie rzekł, że ten utwór również jest przez Kościół zabroniony do czytania.“

Ale bo też — dodajmy już od siebie — „Kuryerowi Warszawskiemu“ idzie właśnie o to, aby utwory tego rodzaju były jak najbardziej czytane. Im większa demoralizacja, tem — dla współwzawców pana wydawcy „Kuriera“ — jest lepiej. Wiedzą oni o tem doskonale.

Z teatru i muzyki. Na scenę teatru Rozmaitości mają być wprowadzone sztuki: „Nieuczciwi“ z włoskiego i „Najlepszy mąż“ Valabreque'a — z francuskiego.

Na scenie opery tutejszej wystąpił gościnnie w „Cavaleria Rusticana“ znany tenor opery lwowskiej, pan Jerzy Czernicki. Utalentowany artysta zdobył sobie od razu, wstępnym bojem, jednomyślnie a przychylnie wielce uznanie, zarówno publiczności jak krytyki.

Pani Kouarska, której występy w „Pajacach“ pozyskały sobie przychylną nader ocenę, wystąpiła z niemniejszym powodzeniem w roli tytułowej w „Halce“ Moniuszki.

Zmarli. Ś. p. ks. Marian Wernik, proboszcz parafii Gumińskiego dyce. Płockiej, dek. Płockiego, — zm. w dniu 14 Stycznia r. b. Zauwany kapłan był przez lat 35 pasterzem parafii Gumińskiej, dla której też zrobił wiele dobrego, zjednawszy sobie ogólną cześć i miłość.

Ś. p. Ludwik Rutkiewicz, rejent przy kancelaryach hypoteecznych warszawskiego sądu okręgowego, — zm. w Warszawie, przeżywszy lat 57.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 15 Lutego.

Ceny zboża na targach warszawskich podniosły się nieco. Pszenica zyskała 20 do 30 kop. na koreu, — żyto 30 do 40 kop.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.50—5.60, średnią 5.30—5.40, ordynaryjną 4.80—5.20. Żyto wyborowe 3.50 — 3.65, średnie 3.40 — 3.50. Owies 2.20—2.60, stosownie do gatunku ziarna.

Na staeyi Praga płacono pszenicę wyborową 87 — 90, średnią 84—86, ordynaryjną 70—80 kop. za pud. Żyto wyborowe 59—62, średnie 56—58, ordynaryjne 52—54. Owies wyborowy 86—90, średni 70—83, ordynaryjny 65—68. Jęczmień słabo: browarny 63 — 68, za paszę 52 — 56 kop. za pud.

W Libawie przenieca bez obrotu. Żyto 63 — 64 kop. za pud. Owies wyborowy 73—77, średni 68—72 kop. za pud. Jęczmień na paszę 50 — 52 kop. za pud.

W handlu okowitą dowoży i zaofiarowanie wciąż znaczne, — usposobienie słabe. Na rynku warszawskim płacono, podobnie jak w tygodniu poprzednim, za wiadro 100° okowity netto rs. 11,05.

Na rynku cukrowym, usposobienie również w dalszym ciągu słabe. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.22—3.23; za kostki 3.08—3.10, za mączkę w pojedynczych workach 2.48, za kamień 24-funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki, w tygodniu ubiegłym, wynosiła około 2,000 sztuk. Woły stepowe sprzedawano po rs. 80 do 118 sztukę.

Na targach żywnościowych zmian niema.

NADEŚLANE.

ŚWIEŻY transport **Herbaty** otrzymana skład aromatycznej **M. SZUMILINA** Nowy-Swiat 65 róg S-to Krzyżkiej

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Prał. J. B... w Kr...; Sz. ks. Adam Bien... w Ust...; Hrabina J. Kr... w Cz...; Sz. ks. Julian Ob... w Rzep...; P. Aleksander Poszk... w Czer... — za życzenia raczą przyjąć w zamian słowa szczerzej wdzięczności.

Sz. ks. J. Galicz w Kluszc... — I jeszcze raz, acz to samo mniej więcej, odpowiem listownie. Stosunki i koszta wydawnicze nie są znane publiczności szerzej, nie przeto dziwnego że Sz. Ks. Dobr. tak o nich sądzi.

Sz. ks. K. Rejchel w Kadzidle. — Pomyłka sprostowana; a ponieważ nastąpiła po części z naszej winy, przeto nie nam się nie należy. Za pełne życzliwości słowa, serdeczną zasылamy podziękę.

Sz. ks. B. S... w G... — Prenumerata otrzymana i bezzwłocznie, za pokwitowaniem, wręczona red. „Słowa“. Co do podręcznika odpowiemy w N-rze przyszłym.

Sz. ks. Janicki w Derazni. — Reklamacyę zapytaniem: dlaczego Sz. Ks. Dobrodziej nie otrzymał dotychczas ani jednego numeru „Wędrowca“, wniósłszy przedpłatę jeszcze w Grudniu r. z., zakomunikowaliśmy bez zważania nie administracyi tegoż czasopisma, Obok tego odpowiedzieliśmy listem.

Sz. ks. Teofil Mencil, p. Lubraniec w Zgłowiączku. — Prenumeratę na czasopismo — „Wędrowiec“ wnieśliśmy zaraz po jej otrzymaniu, to jest w dniu 8 Stycznia r. b., na co posiadamy kwit. Obecnie reklamacyę zawiadamiającą o nieotrzymaniu dotychczas przez Sz. Ks. Dobrodzieja ani jednego N-ru, zakomunikowaliśmy wydawcom tegoż czasopisma. Prosimy przytem ponownie szanownych abonentów naszych prenumerujących równocześnie „Wędrowca“, iżby z reklamacyami raczyli zgłaszać się wprost do p. Saturnina Sikorskiego, wydawcy tego tygodnika. Prenumeratę nadesłaną za naszym pośrednictwem odsyłamy natychmiast; ani wszakże za prenumeratę już wręczoną i pokwitowaną, ani za regularny odbiór pisma, odpowiedzialności przyjmować na siebie nie możemy.

Sz. ks. Ed. Bogusławski w Tarnogrodzie. — Istotnie tak jest, jak Sz. Ks. Dobrodziej pisze. Wina po naszej stronie, za którą przepraszamy. Obecnie pomyłka sprostowana a rs. 2 zapisane na kwartał III-ci r. b., — czyli że prenumerata zostaje w ten sposób przedłużoną po dzień 1 Października r. b. Czy dobrze?

Sz. ks. Walaski w Droch... — Prenumerata jest obecnie opłaconą po dzień 1 Lipca r. b.

Pani El... Kor... w W... — Nowelka nie dla nas; jest do zwrotu. P. J... P... w S... — Za list i wiadomości, raczele sz. panie przyjąć szczerzy uścisk dłoni. Co do faktu pierwszego, jest istotnie tak jak sz. pan przypuszcza.

Księżna Ogińska w Pługianach. — Jakkolwiek prawnie najmniejszego nie mamy obowiązku, gdyż ze swej strony dotrymaliśmy zobowiązania, wysyłając pismo akuratnie, to jednakże, stosownie do żądania, zwróciliśmy, za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Wolffa, prenumeratę całoroczną, bez potrącenia zarówno ceny N-rów już wysłanych, jakoteż opłaty pocztowej, wniesionej zgodnie z przepisami za cały kwartał I-szy z góry. Nie chcemy bowiem iżby sz. pani wydawała cokolwiek bądź na pismo które Jej nie przypadło do gustu. Czyby jednak nie było właściwszem, gdyby sz. pani raczyła była: najpierw dowiedzieć się co to za pismo tu „Rola“, wychodząca rok już przecież XII-sty, a następnie nie czynić nam niepotrzebnego zgola ambarasu i nie narażać na również niepotrzebne koszta?

Hr. X. X. w Warszawie. — Nie poczuwamy się do winy za to że sz. pani ów „Bal dobroczynny“, pomieszczony w pierwszych N-rach „Roli“ z r. b. „weale się nie podobał“. Zato jest znowu wielu takich, którym utwór ten — skreślony świetnym piórem pisarza prawdziwie utalentowanego — wraz z figurami hrabiny Nadymalskiej i baronowej Szurszurowskiej, podobał się bardzo. Trudno wszystkim dogodzić, — zwłaszcza gdy się ktoś weale o to nie stara.

P. A... D... w Warsz... — Pismo to tym razem wystąpiło niestusnie i niesprawiedliwie, gdyż: 1) Właściciel zakładu krawieckiego p. F. Zółtowski, wydając swój kalendarzyk p. t. „Krojezy“, miał na myśli cel dobry, a mianowicie zapoznanie ogółu z tajnikami produkcji i zbytu tandety żydowskiej, oraz zwrócenie uwagi publiczności iż we wła-

snym przedewszystkiem, dobrze pojętym interesie, powinna omijać t. zw. magazyny tandeciarsko-żydowskie, a udawać się natomiast do krawców fachowych i należących do cechu—chrześcijan. 2) Wydawnictwo, obejmujące 30 stronnic tekstu, z 6 rysunkami, a sprzedawane po 3 (trzy) kopiejki za egzemplarz, nie może być w żadnym razie obliczone na spekulację — i 3) Spekulacja, zasługująca na jak najsurowsze skarcenie, są raczej owe kalendarzyki 25-io i 30-to kopiejkowe, wydawane przez rozmaite indywidua wyzyskujące istotnie ogół, zwłaszcza zaś kupców i rzemieślników, przez wydobywanie od nich, przy pomocy najrozmaitszych sposobów, ogłoszeń płatnych; gdy tymczasem kalendarzyk p. t. „Krojezy“ zawierał wszystkiego dwa ogłoszenia firmy swego wydawcy. Naszem więc zdaniem p. Żółtowski, wydając swój kalendarzyk, uczynił do brzo — i raczej pochwała nie zaś nagana mu się za to należy. Sądzymy też, że po bliższym zastanowieniu i sz. pan zgodzi się z nami.

P. Wincen. Wisnott w Der... — Prenumeratę na „Rola“ otrzymaliśmy. Adres redakcyi pisma o które sz. pan zapytuje — Nowy-Swiat Nr. 47. Za życzenia dziękujemy serdecznie.

P. Ed. St... w Zag... — Autorem artykułu jest człowiek osobiście nam znany; — podejrzewać go o złą wiarę nie można. Za wiadomość w przypisku dziękujemy.

P. Raf... w Nic... — Żądany dziennik zaprenumerowany; opłata jednak półroczna przy wysyłce zagranicę, wynosi rs. 7 kop. 20. Otrzymałszy rs. 6.

P. J. Wiązowski w Wilejce. — Za N-ra wysłane przypada nam wraz z portem — rs. 1 kop. 20.

P. Stefan Koz... w Karol... — Dziękujemy bardzo; zużytkujemy najchętniej, gdyż o taki materiał zawsze nam iść będzie.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-32

Ktoby miał do sprzedania fisharmonię używaną a niedrogą, zechce nadesłać wiadomość do Redakcyi „Roli“. 126-3-2

REKLAMY.

☛ Poleca się pierwszorzędny a tani
HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-4

NASIONA I SADZONKI

drzew i krzewów leśnych, parkowych i owocowych, poleca po cenach w kraju najniższych Zarząd lasów w Podzamczu, poczta Sobolew, gubernia Siedlecka.

Cenniki na żądanie wysyłają się franco.

F. Różyński.

115-3-3

W mieście gubernialnem **KOWNIE**
Z POWODU ŚMIERCI WŁAŚCICIELA JEST DO
SPRZEDANIA

CUKIERNIA

egzystująca lat 40, w miejscu pryncypalnym. — Nabyć może chrześcijanin, na warunkach bardzo dogodnych.

W całym mieście, na 80,000 ludności, drugiej cukierni niema, a dochód stale zapewniony. 123-3-2

Wiadomość: Kowno — Nowy Plan, Z. Kojalowicz.

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka
Telefon Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Węgle kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 48-52-52

Student uniwersytetu doświadczony korepetytor, poszukuje lekcyj lub korepetycyj w zakresie gimnazjalnym. Wiadomość i rekomendacja w red. „Roli“, Nowy-Swiat 4. (113-3-3)

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrochty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór najgustowniejsze, najmodniejsze i jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

47-52-7

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmalerskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
46-26-22 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-
zownicznych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach
najumiarkowańszych. 45-52-7

DOM BANKOWY
BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:
Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersye Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-4

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bielańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

Nowo-otworzony **Zakład Zegarmistrzowski**
ZYGMUNTA ERDELLI
b. współpracownika firmy L. M. Lilpop
W WARSZAWIE
SZPITALNA № 8 dom W-go Wedla,
poleca **ZEGARY** ściennie, regulatory, ZEGARKI złote i srebrne z najcenniejszych fabryk Genewskich oraz przyjmuje wszelką **reperacje** w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące **po cenach bieżących.** 90-12-5



412 18-6

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie, Długa 49

F. VENULET & Co

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węglerskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów** sprzedawane, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysyła się bezpłatnie. 31-26-11

Wyszły w Warszawie i są do nabycia następujące książki:

1) **ŻYCIE KATOLICKIE** — książka do Nabożeństwa i rozmyślania, w dwóch częściach, zebrała i ułożyła *Cecylia Plater-Zyberkówna*. Część I-sza wydanie dla kobiet. Warszawa, 1891 r. Cena na lepszym papierze **rs. 1 kop. 50**, na zwyczajnym papierze **rs. 1 kop. 30**.

2) **PRZYGOTOWANIE DO SPOWIEDZI I KOMUNII Św. WIELKANOCNEJ** czyli **BEKOLEKCYE TRZYDNIOWE** dla młodych osób, napisane przez *J. Chudzyńską* w formie poufnej rozmowy, przejrzone i poprawione przez *Ks. A. P.* — Warszawa, 1893 r. — cena **50 kop.** (129-4-1)

3) **O EMANCYPACJI I RÓWNOUPRAWNIENIU KOBIET** — przez *Przyjaciółkę młodzieży*. Warszawa, 1893 r. — cena **kop. 10**.

Skład główny powyższych książek w księgarni *Gebethnera i Wolffa* oraz u wydawczyni ul. **Piękna Nr. 24**.

DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI
W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udziela gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stale sprawdzać będzie przy każdym razowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy **X. Radziszewskiego** przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52-7

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowem.

Uwaga. Potrzebujacym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-17

Woda Mexico
FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 35-52-36

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

F. ŻÓŁTOWSKI
F. Z. KRAWIEC MĘZKI

131 19 Ś-to Krzyzka 19. 12-1

W WARSZAWIE

Instytut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku

Rudolfa GRAF, 42-20-10
Nr 125 Marszałkowska Nr 125

wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

Świece z pszczelnego wosku, *prima gatunku*, różnej wielkości, białe lub kolorowe, tryanguly, paschały i gromnice sprzedaje po kop. **80**, ubierane ozdobniej po kop. **95**, a żółte po kop. **75** funt. Stearynowe kościelne po kop. **24** i stołowe po kop. **23** za pełny funt, w partyach hurtowych, (to jest przy 100 funtach stearynowych lub 40 woskowych) nie licząc za opakowanie i ekspedycję do tutejszych dworców.

Świece blaszane ze stalowemi sprężynami, (grubości 3, 4, 5 i 6, funtów a długości około 2-ch łokci), oblewane woskiem, w zupełności imitują prawdziwe i przedstawiają się estetyczniej aniżeli drewniane. Funt po kop. **80** i osobno za każdy przyrząd **rs. 1**.

Knot woskowy do zapalania żyrandoli etc. funt **80 k**. Opalki i okrucy woskowe lub stearynowe przyjmują na zamianę stosownie do gatunku.

Komplet gran (5 gałek) od **80 kop.** do **rs. 1 kop. 60**.

Kadzidło od kop. **75** funt.

Pochodnie żywiczne po kop. **30** sztuka.

Wosk i miód kupuję i sprzedaję po cenach bieżących.

Świece woskowe dla odróżnienia od fałszowanych wyciśnięty mają u dołu stempel firmowy, na co też proszę zwracać baczną uwagę.

Należność pobieram przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe.

Cenniki na żądanie wysyłam gratis i franco.

Upraszam o wyraźne wypisywanie swoich adresów i podawania stacyi pocztowych dla listów rekomendowanych.

Jan Wróblewski.

FABRYKA PAROWA ŚWIEC, PIERNIKÓW I CZEKOLADY

w Warszawie, ulica Kapitulna Nr. 8. Telefonu Nr. 406.

Sprzedaję detalicznie w **FILIACH** Nowy-Świat Nr. 33, i Marszałkowska Nr. 153.

Firma istnieje od r. 1842. 128-3-1

22 dyplomów honorowych i medali z wystaw europejskich.

Złoty medal 1885 r.

97 SPECYJALNA FABRYKA 52-6

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



„JEZIORKO“

Trębacka Nr 3.

poleca wyborowe Wódki, oraz wyłącznie „Piwo Akc. Tow. Kijok“.

Trębacka Nr 3.

„JEZIORKO“

„JEZIORKO“
Trębacka 3.

„JEZIORKO“
Trębacka 3.

108 3-3

Księgarnia GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie

120-3-2

POLECA:

CHMIEŁOWSKI A. Ks. Kazania o dobrych uczynkach	1.—
DIDON O. W. Z. K. Jezus Chrystus. Tom. Ks. Biskupa Kossowskiego. 2 tomy rs. 5, w ozdobnej oprawie	7.—
GONDEK F. Ks. Męka Pańska do rozmyślenia w Poście i w dniu piątkowe całego roku	—,60
— Rozmyślenia nad Ewangeliąmi każdego dnia Wielkiego Postu	—,75
Kazania wielkopostne X. A. K.	—,90
KAZIMIERZ KAPUCYN. Nauki pasyjne	1.—
ŁUKASZEWICZ M. W. Ks. Kazania na wszystkie niedziele i święta całego roku. 5 tomów.	7,50
MARCIN Ks. z Kochem, Kapucyn. Wykład Ofiary Mszy S-tej. 50 kop., w oprawie	—,75
PASTOR LEON Ks. Kazania na temat pieśni kościelnych rozłożone na niektóre uroczystości kościelne.	1,20
SYPOWSKI K. Ks. Kazania na niedziele i święta. 2 tomy	4.—
SZELIGA J. Ks. Kazania	—,50
SZPADERSKI J. Ks. Kazania. 3 tomy.	3.—
WIERCISZEWSKI W. Ks. Kazania niedzielne, świąteczne i majowe. 2 tomy.	3.—
— Kazania niedzielne i świąteczne (uzupełnienie poprzednich)	2.—

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.



„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“
FABRYKA POSADZEK
 Cementowych i Terrakotowych
BEDNAROWSKI & LUBRYCZYŃSKI
 Nowo-Wielka Nr 18.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchni, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

111-12-3

Od lat 29 egzystująca
Fabryka R A M Złoczonych
 Ołtarzy, Ozdób kościelnych, Mebli
 i **DEKORACYJ** salonów
E. A. ZALESKIEGO
 dawniej J. Truchlińskiego.

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

jedyna nagrodzona medalem srebrnym
 za dobre i stylowe wykonanie robót
 na składzie wielki wybór gotowych Ram
 poleca się
 Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
 Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Stanisław Blikle
DENTYSTA
 powrócił z zagranicę. Przyjmuje od 10—5. *Bracka 23.* 105-12-4

FORTEPIANY I PIANINA
 najnowszych systemów, 5-52-22
 poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Swiat 34

W. WALEWSKI
 Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego
 istniejąca od roku 1872
 34 w WARSZAWIE, ulica **POD WALE** Nr. 14. 26-18

Magazyny Pogrzebowe
STANISŁAWA POŹNIAK
 posiadające własną fabrykę trumien metalowych systemu Mintera oraz drewnianych i wszelkich przyborów pogrzebowych
PODWAŁ Nr. 4 i NOWY-ŚWIAT Nr. 48,
 sprzedają rzeczywiście najtaniej *trumny metalowe, drewniane* oraz wszelkie przybory do pogrzebów. 104-6-4



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostryc b
 stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza
 W WARSZAWIE
 Bielańska Nr. 9, hotel Paryżki.
 Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres
 fabryki wchodzące. 37-28-22
MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Z powodu nagłego wyjazdu jest do nabycia zaraz w jednym z największych miast gubernialnych, o godzin 12 koleją od Warszawy,

127-3-1

SKLEP

winny i kolonialny

od lat wielu funkcyonujący i całkiem wyrobiony. Sprzedaje się cały interes za 6,500 — 6,750 rs. gotówką — *Bliższa wiadomość u Redakcyi „Roli“.*

Nowo-otworzona
FABRYKA KAPELUSZY MĘZKICH
Mikołaja Janickiego
 38 Nowy-Świat 38
 Specyalność *Cylindry* od rs. 4. — *Reparacye i przefusowanie.*
 Ceny możliwie nizkie. 124-12-2

M-lle LEONA
 Właścicielka Magazynu Mów
 poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
 40 do najwykwintniejszych 52-20
2. KOTZEBUE 2.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.

Zaszczycona Nagrodą na Wystawie Hygienicznej

PIERWSZA

Warszawska Parowa Fabryka

MUSZTARDY

ARTHUR & C^o

Ulica LESZNO Nr 4, wprost ul. Rymarskiej.

125-6-2

Na składzie: oliwa nicejska, ocyt stolowe i kuchenne, papryka węgierska, kaparki i oliwki.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.

Cenniki na zędanie wysyłamy franco.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

MYDŁO Z MLEKA

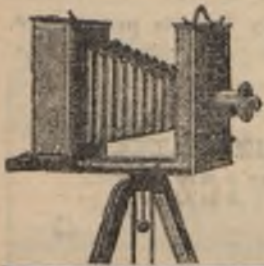
D. R. P. Nr 30360 i 30361.

Jedynę mydło zupełnie obejtae, nieznanęj dotąd delikatności. — Mydło wyborne, — oczyszcza naskórek nie zamulając go jak mydła kosmetyczne, i nie obrażając go, jak tanie mydła pachnące. Nadaje skórze cudną bo naturalną delikatność. Jedynę do mycia niemowląt, przywraca nawet czerzejwiedęj pierwotną świeżość. Wyrobione wyłącznie i pod gwarancją z czystego, świeżego mleka. Nabywać można w znaczniejszych składach aptecznych i perfumeryach, po 50 kop. sztuka.

M. WILDEN

121-8-2

36 Senatorska (Plac Resursy Kupieckiej, dom Seidla).



K. I. FREELANDT.

Aparaty fotograficzne, Przybory telefoniczne i elektryczne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

26-52-10



NOWA ADMINISTRACYA.

Pierwsza w Cesarstwie Parowa Fabryka

OCTU ZBOŻOWEGO

WARSZAWA.

ul. POLNA Nr. 36, dawniej Przedokopowa róg Nowowiejskiej.

Telefonu 456.

135-6-1

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
za 1-ym piętra.

9-52-27

TAPICERNIA WŁASNA. Filjnie — posiadamy.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną moją Klientelę, że z dniem 1 (13) Stycznia r. b. SKŁAD WĘDLIN przy ul. Mazowieckiej Nr 14 (w małym domku), od r. 1886 egzystujący powiększyłem przez dodanie oddziału sprzedaży Win zagranicznych i krajowych pierwszorzędnych marek i firm, oraz Koniaków, Likierów, Wódek zagranicznych i miejscowych, jak również Porterów: Angielskiego, Ryskiego, Piwa Pilzeńskiego oryginalnego Ryskiego i miejscowego w najlepszym gatunku w butelkach $\frac{1}{10}$, $\frac{1}{20}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$

W POKOJACH GOŚCINNYCH wydaje się codziennie ORYGINALNE PIWO PILZEŃSKIE z antalka na szklanki, z czem mam honor polecić się

Bolesław Wróbel, Mazowiecka 14.

122-4-2

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI
ZJEDNOCZONYCH STOLARZOW
w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.
Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali. 98-13-4

Trany lekarskie, Oliwa Nicejska

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne. 53-26-21

I. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie

Sieczkarnie, Siekacze i Szarpacze

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co, i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

Parniki Ventzkiego,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze. 11-50-15

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Swiat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna ma-lowane, restauracje obrazów i całych wnętrz kościo-łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 58-26-19

Pracownia Gorsetów

pod firmą

„**JANINA**”

55 w Warszawie, ZGODA Nr. 5, 20-14
posiada fasony wiedeńskie i paryżkie. Ceny bardzo przystępne. Przyjmuje zamówienia pocztą, obstalunki wykonywa szybko i dokładnie.

NOWO-OTWORZONA

Fabryka musztardy

M. MAŚLANKIEWICZA

WARSZAWA,

116 Marszałkowska 116.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny niskie. Handlującym odpo-wiedni rabat. 92-6-3

Zakłady Gazowe

33 W WARSZAWIE 48-48

polecają:

KOKS czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

FABRYKA ORGANÓW

L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65. 25-26-25

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

Egzystująca od 1824 roku

Fabryka Wyrobów Platerowanych

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna Nr. 16. 86-6-4

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, SENATORSKA 17, i KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.

J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

69-26-22

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykona w przeciągu 24 godzin.

CENNIK	Palta zimowe . . .	od Rs. 16.— do	50
	Garnitury maryn. . .	13.—	40
	Spodnie	3.50	16
	Palta jesienne . . .	12.—	45
	Szafroki	10.—	25
	Garnitury frakowe . .	25.—	50
	„ surdutowe	25.—	50
„ zakietowe	20.—	45	
Burki sławuckie . . .	18.—	35	

NASIONA

inspektowe, ogrodowe, pastewne, kwiatowe i leśne
otrzymał

SKŁAD NASION

A. Rodkiewicza

w WARSZAWIE, przy ulicy Miodowej Nr. 13,
pałac Arcybiskupów.



I. POPIEL

Zegarmistrz

Warszawa, Elektoralna 5
wprost Banku.

SPRZEDAŻ ZEGARÓW I ZEGARKÓW
po cenach nader niskich.
Reparacja dokładna, z gwarancją.

**Nowo-otworzony Zakład Zegarmistrzowski
E. SARNECKIEGO.**

Mam honor donieść Szan. Publiczności iż jako długoletni
współpracownik pierwszorzędnym firm w Warszawie, z dniem
1 Stycznia r. b. otworzyłem pracownię przy ulicy

Marszałkowskiej № 148

drugi dom od rogu Zielonego Placu. 91-6-4



Poleca *Wielki wybór* Bżuteryi złotej, srebrnej
i brylantowej najnowszych fasonów, *Pierścionki*
złote 56 próby od rs. 1 kop. 50. *Obrączki* złote od
rs. 6 kop. 50.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje i wyko-
nywa takowe z całą sumiennością i akuracnością.

Magazyn i Pracownia Wyrobów Jubilerskich
Nowy-Świat Nr. 49, w Warszawie.

M. MOCZYDŁOWSKI.

TRUMNY

WIENCE

METALOWE, W WIELKIM WYBORZE

W SKŁADZIE FABRYCZNYM

Wł. Gostyńskiego i S-ki

Róg Wierzbowej i Hr. Kotzebue.

Trumny dla dorosłych od rs. 28.50 do rs. 80. — Wieńce od rs. 6.

130

Ceny fabryczne.

6-1

NOWO-OTWORZONY

Magazyn OBUWIA Męzkiego

Józefa Lipińskiego

byłego zarządzającego przez lat 11 w firmie St. Chwiatko wski, —
posiada wielki wybór wytwornego obuwia w modnych fasonach
z starannem i elegancją wykonaniem, z najlepszych materia-
łów krajowych i zagranicznych.

Trębacka 9. (112-13-2) Trębacka 9.

Ceny przystępne.

Konsumcy na miejscu.

SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH
i Delikatesów
FELICYAN JANUSZ

1 Włodzimierska 1

16 Ś-to Krzyzka 16.

89-6-5

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Konsumcy na miejscu.

HOTEL PODOLSKI!!!

JEDYNY KATOLICKI W SANDOMIERZU.

Zapobiegając, aby podróżni nieobeznani z Sandomierzem, z powodu nada-
nia dawnemu zajazdowi „STARA POCZTA“, należącemu do starozakon-
nych, nowego nazwiska „HOTEL POLSKI“, nie byli wprowadzeni w błąd
przez niechętnych dorożkarzy i furmanów podobieństwem nazwisk, zawi-
adamiam, że „HOTEL PODOLSKI“ znajduje się przy wjeździe z Opa-
towa do Sandomierza, przed bramą Opatowską, pod moim osobistym za-
rządem. — Cena numeru od 30 do 40 kop.

134-1-1

Józef Zieliński.

ZAKŁAD

**Kamieniarsko-Rzeźbiarski
GUSTAWA TÜRKE**

za rogatką Wolską, przy ulicy Młynarskiej Nr 31,
naprzeciwko Cmentarza Ewangelickiego.

wykonywa wszelkie roboty w zakres jego specjalności wchodzące,
jak: *fabryczne, meblowe i cmentarne.* — Posiada na składzie
gotowe *Pomniki i Nadgroby*, oraz muruje groby.

CENY BARDZO NIZKIE.

133-10-1

Cennik Nasion

z KALENDARZEM OGRODNICZYM na 1894 r., wysyła na każde żądanie
gratis

ZAKŁAD OGRODNICZY

F. BARDET

132-1-1

Senatorska 35 w Warszawie

NOWO-OTWORZONY

SKŁAD NASION

W. JURKOWSKI i S-ka

w Warszawie, Miodowa 15.

Zaopatrzonej został we wszelkie NASIONA świeże
z pierwszorzędnym produkcji zagranicznych i krajo-
wych — i poleca się.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (116-6-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych moich dotychczasowych odbiorców i konsumentów, iż oprócz zakładu
mego „Spirytuali“ na Nowym Świecie Nr 57 istniejącego, otworzyłem Skład wyrobów znanej dystylarni
w Trembkach, oraz skład wyrobów europejskiej firmy „Wolfszmidt“ w Rydze i **Warszawskiej Rektyfikacji**
ulica **Marszałkowska Nr 95.** Długoletnia działalność i praktyka w tym zawodzie, daje mi nadzieję, iż jak do-
tąd, tak i nadal zasłużę sobie na uznanie i poparcie łaskawych konsumentów. Polecam piwa butelkowo Rygskie
„Waldschloeschen“ porter, piwo „lezak“ Machlejda, piwo Reycha, oraz piwo jasne Grodziskie i innych bro-
warów. **HENRYK KLUGE.**

107-3-2

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-8

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,
POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

!!! Najtaniej !!!

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19, wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki. 101—26—5

Ekzystująca od 1852 roku
W WARSZAWIE,

Parowa Fabryka

PERFUM,

mydel toaletowych
i kosmetyków

FRYDERYKA PULSA

84—12—3

SPRZEDAŻ

hurtowa i detaliczna

w Składzie Głównym

Plac Teatralny

Nº 11.

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

Skład Win
I. LIJEWSKI i -Ska

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedyoya do wszystkich staoyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3—24—13

Poleca:

WINA WĘGERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysłał w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie—jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,30 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Królewskiego.

ADAM PIĘDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiiowych i emisji po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatnie i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkaniu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81—52—6)

Treść numeru: Dla otwarcia oczu, przez Nemo. — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. Na posterunku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Notatki bibliograficzne. — Z argentynty, XXV. (wiersz) przez Nie-judofila. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hirabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою — Варшава 3 Февраля. 1894 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r 61)